DZIŚ 10 STRON

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | NIEDZIELA, 2 GRUDNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 334

MOSLEY, wódz faszystów angielskich znów wszczął ostrą kampanię przeciwko rządowi Mac Donalda.

ARTUR GREISER, nowy prezydent senatu gdańskiego.

Tragiczne samobójstwo biletera kinowego

Strzelił sobie z rewolweru w skroń, dowiedziawszy się, iż brat oskarżył go o kradzież 50 złotych

Łódź, 2 grudnia.

Przechodnie ulicy Krótkiej w Zgierzu byli wczoraj świadkami **tragicznego samobójstwa,** jakie popełnił młody mężczyzna, strzelając do siebie z rewolweru w skroń.

Niezwłocznie zawezwano lekarza, który polecił przewieźć desperata do szpitala. Nie zdołano jednak złożyć go na wóz. Nieznajomy, bełkocząc coś niezrozumiale, wyzionął ducha. Tragicznie zmarłego przewieziono do prosektorjum. Sekcja wykazała, że jedyny strzał, oddany w głowę, był **śmiertelny. Śmierć nastąpiła po kilku minutach.**

Jak zdołaliśmy ustalić, samobójcą był **23-letni Sylwester Andrysz, zamieszkały przy ul. Piątkowskiej 33.** Ostatnio Andrysz zatrudniony był w charakterze biletera w kino-teatrze **„Remus"**, gdzie zarobki jego wynosiły **do 2 złotych dziennie.**

Zarobki nie wystarczały na życie Andryszowi tembardziej, że pragnął on, jak inni rówieśnicy, **ładnie się ubierać i móc od czasu do czasu zabawić się.**

Wszelkie poszukiwania za innem, bardziej intratnem zajęciem, nie dały pozytywnego rezultatu. Andrysz, w nadziei, że stan materjalny ulegnie z czasem poprawie, **zadłużył się.**

W końcu ubiegłego miesiąca Andrysz bawił przez kilka dni u brata swego **w Skierniewicach.** Prosił go, by wyszukał dla niego jakieś zajęcie, gdyż wierzyciele domagają się natarczywie zapłacenia długów. Po powrocie do Zgierza zauważyli znajomi, że Andrysz był bardzo przygnębiony i małomówny.

Depresja duchowa młodego mężczyzny trwała aż do krytycznego dnia. Dzień przed samobójstwem, **Andrysz uregulował część długów.**

Onegdaj rano otrzymał desperat wiadomość, że policja poszukuje go i w najbliższych dniach **zostanie zaaresztowany.** Okazało się, że do policji w Zgierzu nadszedł telefonogram ze Skierniewic, że **Sylwester Andrysz poszukiwany jest przez władze śledcze za dokonanie kradzieży 50-ciu złotych podczas pobytu u brata.**

Zrozpaczony **młodzieniec tak się przejął zameldowaniem rodzonego brata, że wolał pozbawić się życia, niż dostać się do więzienia.** (gr)

Ślub królewski w opactwie Westminster

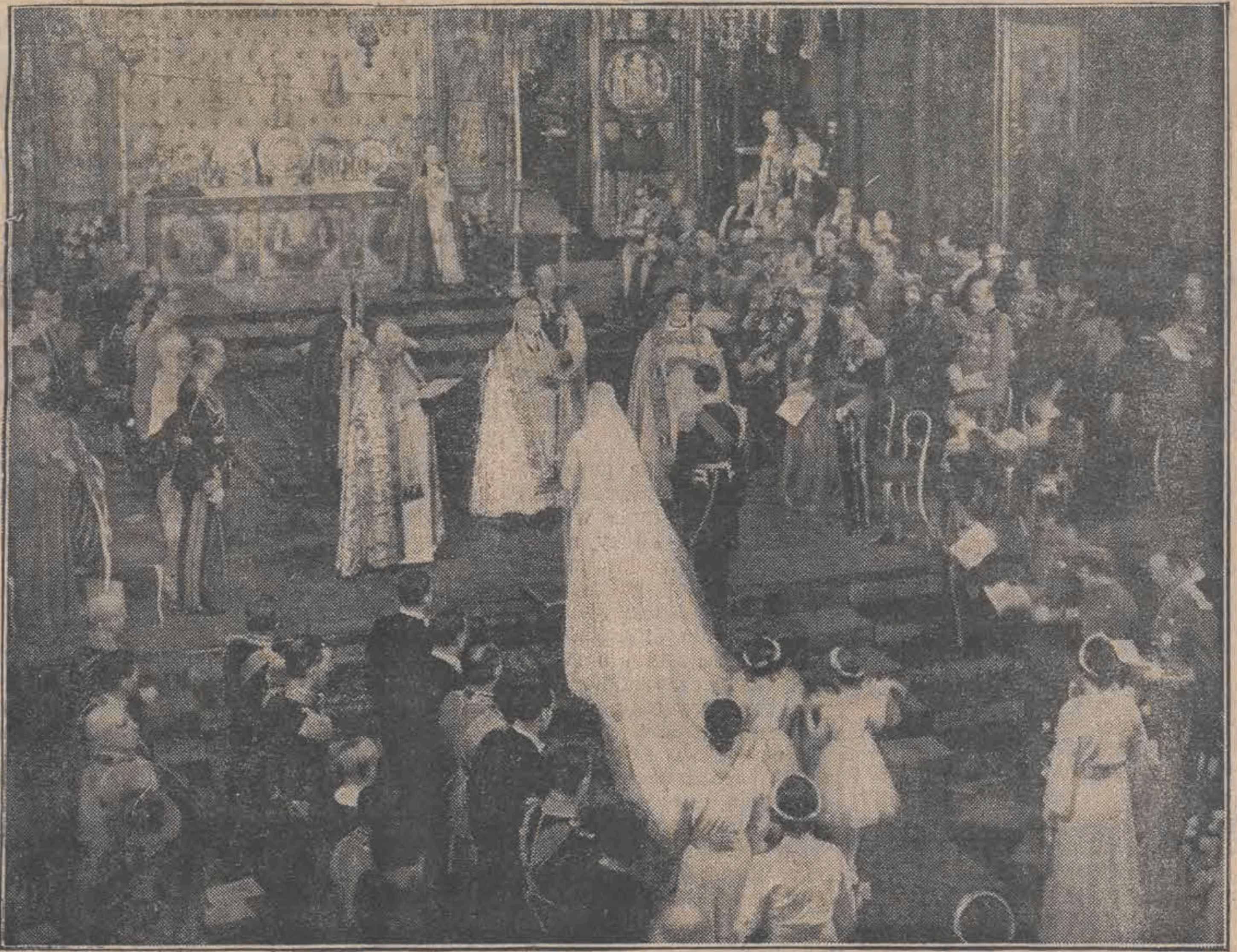

Powyżej reprodukujemy pierwsze zdjęcie z uroczystości ślubnych w opactwie Westminster. Młodej parze udziela ślubu arcybiskup Yorku w towarzystwie arcybiskupa Canterbury. Z prawej stoją król i królowa angielscy.

Zatarg
w przemyśle kotonowym trwa

Łódź, 2 grudnia.

(k) Od dłuższego już czasu toczą się rokowania mające na celu zażegnanie strajku w przemyśle kotonowym. Jak już donosiliśmy, zatarg powstał na tle niehonorowania umowy zbiorowej przez przemysłowców, którzy chcieli podwyższyć liczbę robotników przy obsłudze maszyn, obniżając tem samem zarobki robotników o blisko 40 procent.

Onegdaj odbyła się **konferencja** w Inspektoracie Pracy, pomiędzy przedstawicielami **przemysłowców branży kotonowej i delegatami robotników.** Dłuższa konferencja **nie dała jednak żadnego rezultatu.** Ponieważ robotnicy nie chcą dopuścić do strajku, który odbiłby się fatalnie zarówno na produkcji, jak i ich własnych interesach, postanowiono zwrócić się po interwencję do czynników wyższych **z prośbą o ochronę umowy zbiorowej, co zresztą jest celem obecnych prac czynników miarodajnych.**

W najbliższych dniach delegacja kotoniarzy uda się z obszernym memorjałem do p. ministra Paciorkowskiego, któremu przedstawi swe bolączki i prosić będzie o ochronę umowy zbiorowej dla zażegnania grożącego strajku.

Zawiedziona w miłości — otruła się

w lesie pod Rudą Pabjanicką. — Życie bez ukochanego straciło dla niej wartość

Łódź, 2 grudnia.

Wczoraj wieczorem zauważono przypadkowo w lesie pod Rudą jakąś młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia. Zawezwano pogotowie ubezpieczalni społecznej. Lekarz skonstatował otrucie nieznaną, silną substancją, gdyż na ustach denatki pojawiła się **piana.** Przewieziono ją niezwłocznie do szpitala w Radogoszczu.

Dowiadujemy się, iż ciężko otrutą jest 21-letnia **Helena Krzyżańska,** zamieszkała w **Rudzie Pabjanickiej przy ul. Miłej 2.**

Krzyżańska **wydaliła się wczoraj z** domu wczesnym rankiem poczem więcej już do mieszkania rodziców **nie powróciła.** Wszelkie poszukiwania nie dały chwilowo żadnego rezultatu. Przypuszczano zatem, że dziewczyna wyjechała do Łodzi. Dopiero w godzinach wieczorowych została dzięki przypadkowi odnaleziona.

Krzyżańska kochała się w pewnym młodzieńcu, którego uważała za swego przyszłego męża. Ostatnio jednak **uczucie narzeczonego zupełnie oziębło** i jasnem było, że do małżeństwa nie dojdzie. **Rozpacz młodej kobiety nie miała granic.** Opowiadała koleżankom, że **bez ukochanego życie straciło dla niej wszelki urok i jak przekona się, że napewno się z nią nie pobierze — odbierze sobie życie.**

Zamiar ten wczoraj wykonała. Stan desperatki jest bardzo poważny i lekarze wątpią, czy **zdołają uratować nieszczęśliwą.** W ciągu całego dnia wczorajszego **nie odzyskała przytomności.**

„Kamelja" linczuje niewiernych mężczyzn

Niesamowite zamaskowane postacie uzbrojone w szpicruty.

Terorystyczna organizacja kobieca, zorganizowana na wzór Ku-Klux-Klanu budzi postrach i grozę

(x) Jak donoszą pisma amerykańskie, w Stanach Zjednoczonych **znów** zanotowano **występy Ku-Klux-Klanu.** Do czasu zamknięcia Edwarda Younga Clarcke, „niewidzialnego cesarza Ku-Klux-Klanu w domu obłąkanych, działalność tej terorystycznej organizacji znacznie osłabła i nawet przez pewien czas sądzono, że przestała ona istnieć. Mniemanie to jednak było błędne, gdyż ostatnio z różnych stron Ameryki donoszą o nowych występach ludzi, ubranych w czarne płaszcze, z zasłoniętemi twarzami.

Pochodzenie słowa Ku-Klux-Klan było przez dłuższy czas zagadką. Później dopiero udało się ustalić historję powstania tej nazwy, a i zarazem organizacji.

W roku 1866, pewnej letniej nocy, zebrało się w lesie niedaleko miasta Pułaski w stanie Tenessee, 40 młodych mężczyzn, synów plantatorów bawełny, aby się naradzić nad sytuacją, wytworzoną w związku **z wojną o wolność murzynów** pomiędzy stanami północnemi i południowemi.

Organizacja ta nazywała się początkowo **„Kykloid Klan"**, co miało oznaczać ścisłe, tajne porozumienie. Z czasem dopiero nazwa ta zmieniona została na Ku-Klux-Klan. Pod koniec siedemnastego **stulecia**, po odzyskaniu wolności przez murzynów, sytuacja ich na plantacjach również nie była godna zazdrości. Nic też dziwnego, że w okresie najpilniejszych robót, **wielu z nich uciekało do lasów i przebywało tam, żywiąc się z grabieży na fermach.**

Ponieważ stan Carolina był wówczas słabo zaludniony, fermerzy, po wspólnem porozumieniu, **mianowali sędzią stanowym Johna Lincha, który odznaczał się niezwykłą siłą fizyczną i mierzył dwa metry wzrostu.** Ów sędzia **Lynch, każdego złapanego murzyna własnoręcznie wieszał bez żadnego zaimprowizowanego bodaj sądu.** Ten sposób do raźnego wymierzania kar tak się przyjął i rozpowszechnił, że nie mogły go nawet ukrócić władze administracyjne.

Do dzisiejszego dnia jeszcze sądy Lincha są na porządku dziennym w Ameryce. Nie wiele jednak osób wie o tem, że kobiecym odpowiednikiem męskiej organizacji Ku-Klux-Klan jest organizacją **„Kamelia"**, do której mogą należeć jedynie **kobiety zamężne, wyznania protestanckiego, stuprocentowe Amerykanki, to jest takie, których babki już urodziły się na ziemi amerykańskiej.**

Noszą one czarne długie płaszcze ze szpiczastemi kapuzami, które mają otwory na oczy. **Te „megiery" są postrachem Ameryki. Ich bronią jest szpicruta, i każdy ktokolwiek im się narazi, zostaje wychłostany do utraty przytomności.**

Karom takim ulegają w pierwszym rzędzie niewierni mężowie, zdradzający swe ślubne małżonki. Pewnego razu strasznej karze uległa młoda dziewczyna murzyńska, która miała „czelność zaręczyć się z białym fermerem".

Nieprzytomną dziewczynę znaleziono nagą w lesie. Ciało jej było dosłownie pocięte od uderzeń batami, przyczem wypłynęło jej również oko. Te „walkirje" nie cieszą się bynajmniej sympatją Amerykanów. Ostatnio jednak w odpowiedzi na teror **Ku-Klux-Klanu** i „Kamelji" powstała również terorystyczna organizacja **„The Tiger Ehe" Oko tygrysa**, która zwalczała Ku-Klux-Klanistów. Ponieważ działalność tych ostatnich zamarła, zamilkli również ich wrogowie. Ostatnio Ku-Klux-Klan dał jednak znać o sobie, wobec czego należy się również spodziewać wznowienia działalności wrogiej organizacji.

Podziemne fortece we Francji

Schrony przeciwlotnicze pod fundamentem każdego domu. — Olbrzymie lotniska pod powierzchnią ziemi w Niemczech

Wracamy do epoki jaskiniowców

(sb) Ludzkość stoi w przededniu nowej ery. Jak dawniej dzicy ludzie mieszkali w norach i kryli się w podziemiach — tak i obecnie ludzkość zaczyna powoli wchodzić **pod powierzchnię ziemi** i tam zakłada swoje jeśli nie stałe, to w każdym razie czasowe osiedla.

Przyczyny tego należy doszukiwać się przedewszystkiem w stałem zbrojeniu się narodów. **Pierwsze fortece podziemne wybudowała Francja.** Na granicy z Niemcami utworzyła ona

całe podziemne miasto,

w którym dziesiątki tysięcy żołnierzy będzie mogło bronić kraju przed natarciem wroga.

Równocześnie we wszystkich państwach odbywa się gorączkowa praca w kierunku przygotowania ludności na wypadek ataków lotniczych. W każdym domu buduje się **schrony przeciwlotnicze.** Ludność będzie mogła tam bezpiecznie spędzić okres, w którym nieprzyjacielskie samoloty będą bombardować miasto. Schrony te będą zaopatrzone w dostateczną ilość pożywienia oraz powietrza na dłuższy okres czasu.

Obecnie wielkie poruszenie na całym świecie wywołała budowa **podziemnych lotnisk w Niemczech.** Jest to zupełnie nowy typ budowy wprawdzie nietrudny do przeprowadzenia, ale niezmiernie kosztowny. W podziemnych lotniskach będzie można zmagazynować wielkie ilości samolotów i uchronić je przed zniszczeniem w razie ataku lotniczego nieprzyjaciela.

Na zrobienie jednego tylko hangaru trzeba wykopać **w ziemi 600.000 metrów sześciennych,** a na zakwaterowanie jednego dywizjonu lotniczego trzeba dwuch lub trzech takich hangarów. Ponadto osobne wykopy należy sporządzić na warsztaty reperacyjne, magazyny, zbiorniki benzyny i t. d. Są to wszystko betonowe schrony, których wybudowanie pochłania miljonowe sumy.

Łączna objętość takiego hangaru podziemnego sięga **kilku miljonów metrów sześciennych.** Lotniska podziemne posiadają **własne elektrownie, wentylatory do odświeżania powietrza i zapasy żywności.**

Również start samolotów odbywa się **prosto z ziemi.** Uskuteczniają to silne katapulty, stosowane już dziś na statkach. Aparaty te wyrzucają samoloty prosto w powietrze, nadając im niezbędną przy starcie szybkość. Katapulty są wbudowane w ziemię. Specjalne dźwigi wprowadzają na nie samoloty, poczem katapulta jest windowana wraz z samolotem na powierzchnię ziemi. Po wyrzuceniu aparatu, katapulta automatycznie chowa się. Lądujące samoloty ściągane są również zapomocą dźwigów w podziemia.

Morgan buduje... piramidę Cheopsa

Inżynierowie amerykańscy udali się do Egiptu celem przeprowadzenia studjów

(sb) Niezwykłe poruszenie wywołała w Stanach Zjednoczonych zapowiedź wybudowania w Ameryce **drugiej Piramidy.** Znany miljoner amerykański Pierpont Morgan wrócił niedawno ze swej podróży po Europie i Afryce. W czasie zwiedzania Egiptu, przypadła mu piramida Cheopsa niezwykle do gustu i u stóp jej oświadczył swym przyjaciołom:

—Trzebaby taką samą piramidę wybudować u nas, w Ameryce...

Początkowo uważano to powiedzenie za żart. Jednak Morgan zapalił się niezwykle do tego projektu. Niezwłocznie po powrocie do Stanów Zjednoczonych wezwał do siebie inżyniera Finsena, powierzając mu budowę piramidy Morgan zastrzegł sobie, by była ona **wierną rekonstrukcją piramidy egipskiej.**

Inż. Finsen udał się niezwłocznie ze swymi dwoma pomocnikami do Egiptu, gdzie poddano piramidę fachowym oględzinom architektonicznym. Inżynierowie wrócili obecnie do Stanów Zjednoczonych i przystąpili do szczegółowego opracowania planów budowy. Piramida amerykańska będzie podobnie jak i piramida egipska stanowić kwadrat o boku 232 metry i wysokości 147 metrów. Ogółem do sporządzenia tej gigantycznej budowli trzeba będzie zużyć głazów kamiennych o pojemności dwuch i pół miljona metrów sześciennych.

Wewnątrz piramidy zostaną zainstalowane **laboratorja naukowe, szkoła, radjostacja oraz kościół. Piramidę Choepsa budowało 100.000 robotników w ciągu 30 lat.** Dzięki obecnym metodom pracy piramida zostanie zmontowana o wiele prędzej. Jak obliczył inż. Finsen w **sześć miesięcy** od chwili rozpoczęcia budowy, zostanie ona ułożona aż po sam szczyt.

Podróż na słoniu przez Francję i Alpy

Niecodzienny pomysł pisarza amerykańskiego

(sb) — **Gdzie możnaby tu kupić słonia?**

Takie było pierwsze pytanie znanego pisarza amerykańskiego Richarda Halliburtona, gdy przybył do Paryża. Zapytany, po co mu to zwierzę, zwierzył się, że ma zamiar odbyć niecodzienną podróż. **Chce on mianowicie przebyć drogę, którą przed kilku tysiącami lat odbył Hannibal.** Jak wiadomo, przebył on z 200 słoniami drogę z Hiszpanji przez Francję i Alpy do Rzymu. Tylko jeden słoń dotarł do celu podróży, reszta zaś zginęła w czasie przeprawy przez Alpy wskutek silnych mrozów.

Halliburton chce obecnie odbyć tę samą drogę i zbadać, jakie są możliwości terenowe pod tym względem. Niezwykły pomysł znanego pisarza amerykańskiego wywołał wielkie zaciekawienie. Narazie Halliburton nie może dostać takiego zwierzęcia, albowiem chodzi mu o wytresowanego słonia, takiego jak się używa w Indjach i przyzwyczajonego do trzymania na swym grzbiecie jeźdźca. Halliburton jest przekonany, że będzie mógł drogę do Rzymu odbyć w ciągu trzech lub czterech dni, o ile, oczywiście, rozpocznie ją przed nastaniem mrozów. Jak się okazuje, Halliburton przed opuszczeniem Stanów Zjednoczonych zawarł kontrakt z pewnem wydawnictwem, zobowiązując się nadesłać w ciągu roku 52 niezwykłe opisy z podróży.

WOLNA TRYBUNA

M. M. w ŁODZI: Gmina, o którą Pan pyta, nie istnieje formalnie. Chcąc wystąpić z gminy wyznaniowej wystarczy złożyć podanie do starostwa i otrzymać stamtąd odpowiednie zaświadczenie o wystąpieniu.

PANI HA. GE w BĘDZINIE: Sądzę, że przeszkód nie będzie, gdyż jest to, tak zwane kuzynostwo z drugiej linji. Na wszelki wypadek niech Pani zasięgnie porady w kancelarji kościelnej przed opłacaniem zapowiedzi.

„NIEWOLNICA MIŁOŚCI" w ŁODZI: Droga Pani, wierzę, że to, co Pani przecierpiała, jest tragedją duszy, która potrafi niejedną osobę wzruszyć. Ale tragedyj ludzkich jest bardzo wiele i nieraz są one naprawdę godne uwiecznienia. Nie przesądzam tem sprawy napisania przez Panią pamiętników, ale chciałabym, ażeby Pani zrozumiała, że przeżycia nie wystarczą do napisania nowelki czy powieści. Nieraz błaha treść posiada tak piękną formę, że czyta się ją z przyjemnością, podczas gdy największa tragedja wzbudzi tylko zniecierpliwienie, gdy będzie źle ujęta i wadliwie opracowana.

Nie chcę przesądzać Pani zdolności w tym kierunku, ale sądząc z listu, musi Pani jeszcze poważnie popracować nad sobą, ażeby móc wziąć się do pisania noweli, która godna byłaby druku. Styl listu Pani jest niejasny, pozatem są tam błędy gramatyczne i ortograficzne. Noweli nie można tak skrupulatnie poprawiać, gdyż inaczej zmieniłoby się myśl autorki.

Niech Panią nie zraża to, o czem piszę, ale chciałabym jedynie Pani dobra i chciałabym zaoszczędzić Pani zbytecznej pracy i rozczarowania, które w takich warunkach czeka Panią nieuchronnie. Niech Pani dużo nad sobą pracuje, a przedewszystkiem bardzo wiele czyta. Napewno w literaturze znajdzie Pani wiele podobnych do swojej tragedji, które dowiodą Jej, że nie Pani jedna tylko cierpi i, że na świecie wiele jest tragicznych komplikacyj, powstałych wskutek tego, że biedne serce ludzkie jest nieposłuszne i nie zawsze postępuje zgodnie z rozsądkiem.

„KRZYK DUSZY" w STRYJU: List Pani sprawił mi niewymowną przykrość. Świadczy on bowiem o Pani lekkomyślności, która pozwala wyciągnąć jaknajsmutniejsze wnioski na temat Pani przyszłości. Popełniła Pani błąd, błąd nie do wybaczenia, albowiem nie może się Pani nawet zasłaniać uczuciem, które zmąciło Pani rozsądek i odebrało chęć do walki. Bez uczucia, na zimno, nawet z pewną dozą nienawiści tkwi Pani w błędzie, zamiast starać się jakoś naprawić to co zaszło.

W postępowaniu Pani widać wyraźnie wpływ niezdrowej lektury i nieodpowiedniego towarzystwa. Sytuacja, w jakiej się Pani obecnie znalazła, nie jest godna pochwały i raczej przykra. Niemniej jednak obawiam się bardziej tego co może nastąpić, aniżeli tego co się już stało. Faktu, który miał miejsce, odwołać niepodobna, podczas gdy obawiam się, że na nim nie skończy się i, że zechce Pani z zemsty, czy też dla sportu, a może wogóle tak sobie, zabrnąć dalej jeszcze i spaść tam, skąd już niema powrotu.

Nie będę Pani radzić zerwania. To się na nic nie zda. Nie zda dlatego, że zechce sobie Pani znaleźć zastępcę, co byłoby jeszcze znacznie gorsze. Może ten człowiek okaże się szlachetniejszy, aniżeli my przypuszczamy, może zrozumie, że z Pani strony była to tylko lekkomyślność i brak doświadczenia. Może zechce okupić swą winę, która polegała na podstępie.

Panią tylko proszę o jedno. Niech Pani pamięta o tem, że posiada rodziców i, że dla rodziców Jej byłby to niesłychany cios, gdyby się dowiedzieli o sytuacji Pani. I dlatego musi Pani być bardzo ostrożna. Musi Pani teraz unikać bliższych przyjaciół, prowadzić tryb życia, który nie nasuwałby żadnych zastrzeżeń odnośnie Pani lekkomyślności, czy też zbyt nowoczesnych zapatrywań. Niech Pani również postara się zrehabilitować w oczach człowieka, który zdołał Panią tak fatalnie podejść. Nie winię go zbytnio, albowiem Pani dała do tego powód swem zachowaniem się. Mężczyźni bowiem wnioskują wiele z pozorów. Niech mu Pani zatem dowiedzie, że mylił się, że mylił się nawet wówczas, gdy podejrzewał w Pani lekkomyślność i chęć zaznania przygód.

PAN TEODOR M. w ŻYWCU. Odszukanie czyjegoś adresu należy do zakresu czynności biur meldunkowych, a nie redakcji pisma. Zechce się Pani więc w tej sprawie zwrócić do miejskiego biura meldunkowego w Katowicach, gdzie poszukiwana przez Pana osoba zamieszkiwała. Stamtąd dostanie Pan odpowiedź dokąd została wymeldowana. Po nitce dojdzie Pan do kłębka i odnajdzie osobę, na której Panu zależy. Do listu z zapytaniem, skierowanego do biura meldunkowego, należy dołączyć znaczek na odpowiedź.

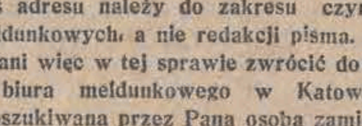

Na gwiazdkę!
FIGURKI CZEKOLADOWE
z najlepszej czekolady
CZEKOLADKI CHOINKOWE
do zdobienia choinek
BOMBONIERKI
z czekoladkami dla najwybredniejszych smakoszów
Największy wybór! Tanie ceny!
w sklepach
PISCHINGER, NARUTOWICZA 21, PIOTRKOWSKA 34

Napadli na policjanta,

który dokonywał rewizji w mieszkaniu Łuszczyńskich, trudniących się sprzedażą mięsa z potajemnego uboju

Sądowe echa zajścia na Chojnach

Łódź, 2 grudnia.

Przed sędzią Mersonem w sądzie okręgowym, stanęło wczoraj 6-ciu oskarżonych, pociągniętych do odpowiedzialności za **czynny opór władzy.**

W maju, roku bieżącego, mieszkańcy **dzielnicy chojeńskiej** byli świadkami niecodziennego zajścia. Przed domem na ul. **Tuszyńskiej 104** zebrał się tłum, liczący około **50 osób,** a kilku mężczyzn jak się potem okazało — oskarżeni, **biło posterunkowego policji, zdzierając z niego mundur.** Na miejsce zajścia przybyło kilkunastu policjantów, którzy tłum rozpędzili, winni zaś oporu władzy zostali zaaresztowani.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan, Teodor, Władysław i Franciszek **Łuszczyńscy,** Ignacy **Kazimierczak** i Bolesław **Kania.**

Z przewodu sądowego wynikało, że do mieszkania Łuszczyńskich przybył posterunkowy, Andrzej **Nowak,** który otrzymał polecenie od swego przełożonego **przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu braci Łuszczyńskich.** Drogą konfidencyjną zdobyły władze śledcze wiadomości, że **podsądni trudnią się sprzedażą mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju.** W chwili, gdy policjant wszedł do mieszkania jednego z braci, odbywała się **libacja, obficie zakrapiana alkoholem.** Biesiadników obojga płci, wszyscy krewni oskarżonych, było ogółem **12 osób.**

Jan Łuszczyński udał się z posterunkowym na podwórze, **gdzie pokazał mu 3 żywe świnie, zamknięte w komórce.** Niezadowolony z wyniku policjant oświetlił sąsiednią ubikację, w której zauważył przez szparę **płaty mięsa, wiszące na haku.** W międzyczasie nadeszła cała rodzina Łuszczyńskich. Wywiązała się ostra kłótnia.

Już po kilku chwilach zebrał się tłum, podżegany przez Władysława, **i Franciszka Łuszczyńskich i Bolesława Kanię.**

Przechodzący ulicą posterunkowy Tadeusz **Jaworski,** widząc co się dzieje, pośpieszył koledze z pomocą. **Rozzuchwaleni do najwyższego Łuszczyńscy schwycili za topory i noże i poczęli krajać mięso na drobne kawałki, by nie dostało się do rąk władz. Mięso to rzucali tłumowi, życząc wszystkim „dobrego apetytu".**

Wreszcie oddział policji położył kres znęcaniu się nad przedstawicielami porządku publicznego.

Na rozprawie sądowej oskarżeni częściowo przyznali się do winy. Wyszło również na jaw, że Jan i Teodor byli już **czterokrotnie karani za przemyt i kradzieże.**

Sąd, po wysłuchaniu oskarżenia prokuratora i przemówień adw. Szczecha i apl. adw. Amstera, skazał Jana i Teodora po **9 miesięcy więzienia,** Władysława na 3 miesiące, Kazimierczaka — 2 mies., Franciszka na 4 miesiące, zaś Bolesława Kanię na 6 tygodni aresztu. Skazanym po 9 miesięcy zaliczył sąd 7 miesięcy aresztu prewencyjnego. (gr).

Polityka

Angija ostrzega Hitlera

Ostatnia debata w Izbie Gmin, podczas której ponownie zdemaskowano tajne zbrojenia Niemiec, wskazuje wyraźnie, że anglicy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie wyniknąć mogą w razie trwania w dalszym ciągu tego stanu rzeczy.

Anglicy nie są zbyt pochopni do rzucania oskarżeń na kogokolwiek, a jeśli to uczynili już z trybuny parlamentarnej, to napewno po to, ażeby jeszcze raz ostrzec hitlerowców, że dalsze zbrojenia ich nie pozostaną bez echa. Anglicy czują się obecnie na swojej wyspie coraz mniej pewni, albowiem Niemcy budują w pierwszym rzędzie olbrzymie ilości samolotów i w razie wybuchu wojny, mogą drogą powietrzną zbombardować stolicę Imperjum Brytyjskiego.

Wszystkie pisma angielskie biją na alarm, a opinja domaga się wyjaśnień od rzadu, czy uczynił wszystko, aby zabezpieczyć życie mieszkańców Londynu. Takie stanowisko większości narodu angielskiego nie pozostanie zapewne bez wpływu na dalszy rozwój stosunków niemiecko-angielskich.

W przyszłości Niemcy nie mogą więcej liczyć na poparcie ze strony Anglji.

Likwidacja zatargu w firmie E. Weiss

Łódź, 2 grudnia.

(v) W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w Inspektoracie Pracy z przedstawicielami firmy Edwarda Weissa przy ul. Wólczańskiej i delegatami robotników.

Zatarg we wspomnianej firmie powstał na tle nieudzielania urlopów i nieprowadzenia dokładnych wpisów w książeczkach obrachunkowych, co utrudniało kontrolę.

Przedstawiciele wspomnianej firmy zobowiązali się do 7 grudnia załatwić pomyślnie wszystkie czynione im zarzuty i sporządzić listę robotników, którzy nie wykorzystali urlopów. Wszyscy robotnicy dostaną w nabliższych dniach przysługujące im odszkodowanie.

Akademja ku czci Stefana Zeromskiego

Łódź, 2 grudnia.

(v) Robotniczy Instytut Kultury i Oświaty im. Stefana Żeromskiego uczcił w dniu onegdajszym IX rocznicę śmierci Mistrza słowa i Wielkiego Polaka — Stefana Żeromskiego, urządzeniem uroczystej akademji.

Akademja odbyła się w sali własnej Instytutu przy ul. Przejazd nr. 40 i zgromadziła około 200 osób.

Uroczystość zagaił prezes Karol **Pietrasiak,** poczem dłuższą prelekcję wygłosił p. Kazimierz **Korcelli.**

Po odbytej części koncertowej, w której popisywał się m. in. chór monopolu tytoniowego, akademja dobiegła końca.

Jak odzyskać młodość

Niezwykła recepta i doskonałe jej skutki

Ludzie starzeją się bardzo szybko. Często w życiu przychodzi moment, że człowiek dałby wiele za to, aby zrzucić z siebie ciężar wieku i odzyskać młodość.

Wbrew powszechnemu mniemaniu — nie jest to tak bardzo trudne. Jędrnie, treściwie i przekonywująco mówi o tem recepta w „Kalendarzu Expressu Ilustrowanego na rok 1935", p. t. „Młodość — bezcenny skarb".

Nadto kalendarz ten zawiera wiele interesującego materjału.

Cena egzemplarza 1.20 zł.

Matka sprzedała 11-letniego synka za 10zł.

i pięć pudów żyta. — Nieszczęsnego niewolnika kupił rolnik z pod Kowla. — O potwornej tranzakcji dowiedziały się władze

Lublin, 2 grudnia.

Potworny wypadek miał miejsce we wsi Begance, pow. kowelskiego.

Mieszkała tam 37-letnia wdowa Aleksandra Pietkiewiczowa z pięciorgiem małych dzieci. Ponieważ po śmierci męża pozostała bez środków do życia, w mieszkaniu jej zapanował głód i nędza.

Położenie wdowy stawało się coraz bardziej tragiczne. Póki było lato — sytuacja była znośna, jednak w obliczu nadchodzącej zimy wdowa postanowiła powziąć jakąś ostateczną decyzję, któraby zapewniła jej dzieciom utrzymanie i **uchroniła od niechybnej śmierci głodowej.**

W ostatecznej rozpaczy gotowa była zrobić wszystko, to też postanowienie jakie powzięła było rzeczywiście niezwykłe.

Najstarszy jej syn, 11-letni Włodzimierz od lat już kilku nadawał się na pastuszka. Ponieważ sąsiad wdowy, Kuszel, potrzebował właśnie chłopca do pilnowania stada, a sam był bezdzietny — **zgłosiła się doń Piętkiewiczowa i zaproponowała ustąpienie synka.**

Kuszel zgodził się i tranzakcja została zawarta. Chłopiec został poprostu sprzedany bogatemu gospodarzowi, albowiem Piętkiewiczowa zrzekła się wszelkich praw do syna.

DOSTAŁA ZA TO 10 ZŁOTYCH, 5 PUDÓW ŻYTA I TROCHĘ KARTOFLI.

Ten zapas pieniędzy i artykułów miał starczyć dla jej dzieci na całą zimę. Obładowana zapasami wróciła Piętkiewiczowa do domu, wzbudzając radość wśród dzieci, które nie wiedziały oczywiście za jaką cenę matka zdobyła dla nich pożywienie.

Z dniem 1 grudnia r. b. rozpoczął koncertować na czele własnego zespołu znany WIRTUOZ na wielu instrumentach muzycznych.
KAZIMIERZ ENGLARD
na zimowej werandzie
RESTAURACJI „ROMA"
PIOTRKOWSKA 152 (wejście z podwórza)
Obfity bufet. Doskonała kuchnia. Ceny przystępne.

Nie zasiłek, lecz pożyczka!..

System udzielania pomocy bezrobotnym ma ulec zmianie

Łódź, 2 grudnia.

(v) Władze centralne, interesując się zagadnieniem bezrobocia, zamierzają obecnie przeprowadzić **zmianę w systemie udzielania zasiłków bezrobotnym** w ten sposób, że pobrany **zasiłek uważany byłby za pożyczką, którą należy odpracować.** Projekt ten nie jest jeszcze wprowadzony drogą rozporządzenia, niemniej jednak **poszczególne komitety Funduszu Pracy otrzymały odpowiednie instrukcje dla wypróbowania tego rodzaju systemu zasiłkowego.**

Odpracowanie zasiłku będzie miało na celu niedopuszczenie do **demoralizacji bezrobotnych,** którzy niejednokrotnie nie starają się nawet o pracę, zadawalniając się zasiłkiem.

W niektórych powiatach województwa łódzkiego, system odpracowywania zasiłków został już wprowadzony. W Łodzi nasuwają się **ogromne trudności techniczne,** albowiem Fundusz Pracy nie prowadzi własnych robót i musiałby być z poszczególnemi przedsiębiorstwami w stałych rozrachunkach. Niemniej jednak sprawa odpracowywania zasiłków nie przestała być **w Łodzi aktualna** i w okresie zimowym opracowane zostaną odpowiednie projekty. Być zatem może, że już z wiosną system odpracowywania pobranych zasiłków będzie w Łodzi wprowadzony.

Od 1 grudnia inspektorzy pracy

orzekać będą również w sprawach karnych

Łódź, 2 grudnia.

(v) W dniu 1 grudnia nastąpiła zmiana zakresu działania sądów pracy w części dotyczącej orzecznictwa **spraw karnych.** Od tego bowiem terminu, obwodowi inspektorzy pracy zostali obdarzeni poważnemi uprawnieniami.

Jak wiadomo inspektorzy pracy, stwierdziwszy fakt przekroczenia obowiązujących przepisów, spisywali protokuły, które następnie kierowane były do Sądu Pracy, zaś od 1 grudnia w **Inspektoracie** Pracy w Łodzi, stworzony **został wydział karny,** który we własnym zakresie nakładać będzie grzywny na przemysłowców, niestosujących się do obowiązujących przepisów.

Wydział karny w inspektoracie nakładać będzie kary do **1000 zł. lub 3 miesiące aresztu,** przyczem za przekroczenie po raz pierwszy nakładana będzie **grzywna pieniężna,** zaś przekroczenie wtórne. — bezwzględy **areszt.** Odwołania od wymiaru kary, kierowane będą do Sądu Okręgowego.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI

Rozpadało się na dobre,
Strugi wody płyną z nieba!
Jasio doszedł do konkluzji
Że parasol kupić trzeba...

A gdy wyszedł na ulicę,
Nie przestało padać jeszcze,
Więc parasol wnet otworzył,
By uchronić się przed deszczem...

A że mieszka dość daleko
I deszcz pada bezustanku,
Więc tramwaju linji osiem
Oczekuje na przystanku...

Przy wsiadaniu wyszła heca
I oberwał Jasio burę,
Bo uderzył jakaś babę
Robiąc w sukni wielką dziurę!..

(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radjo!

NIEDZIELA, dnia 2-go grudnina.

9.00—9.03: Sygnał czasu z Warszawy i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40 9.45. Muzyka — płyty. 9.45—9.50 Chwilka pań domu. 9.50 — 10.00: w ACM etaoin chrdln domu. 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00 —10.30: Muzyka (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Warsz. Konserwatorjum Muzycznego. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. Walerjana Berdjajewa i Aleksander Wielhorski (fortepian). W przerwie: około godz. 13.00—13.15 odczyt p. t. „Gniazdo rodzinne Piłsudskich — Żułów", wygłosi Wanda Pełczyńska (transm. z Wilna). 14.00—15.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00—15.15: Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Czesław Gumkowski. 15.15—15.45: Muzyka lekka i taneczna (płyty). 15.45—16.00: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego.

16.00—16.20: „Mali ludzie" — nowela Nadziei Druckiej. (Transm. z Wilna).
16.20—16.45: Pieśń w wyk. L. Szczepańskiej.
16.45—17.00: „O Bogumiłku, który chciał być jak chrabąszcz silny" — opowiadanie dla dzieci Stefana Themersona.
17.00—17.50: Muzyka do tańca. Wykonawcy: orkiestra ludowa Adama Stromberga i Wł. Kaczyńskiego z udziałem Bolesława Bolko przyśpiewki) i H. Ładosza — wodzireja.
17.50—18.00: „O książce zakazanej" — mówić będzie dyr. Jan Muszkowski. (Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza").
19.00—19.45: Słuchowisko p. t. „Kapitan Szeliga"—pióra Kazimierza Brończyka. (Transmisja ze Lwowa).
19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00: Feljeton aktualny p. t. „15-lecie Reduty" — wygłosi M. Limanowski. (Transmisja z Wilna).
20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan Witas (śpiew).
20.45—20.55. Dziennik wieczorny.
20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".
21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali".
21.30—21.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja.
21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
22.00—22.15: Koncert reklamowy
22.15—22.30: Obrazek słuchowiskowy na temat aktualny.
22.30—23.00: J. S. Bach: a) Suita w wyk. Adolfa Buscha (skrzypce), b) Toccata i fuga d-moll — organy (płyty).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna z dancingu „Polonja".

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. KRÓLEWIEC. Wesoły wieczór.
20.00. PRAGA. Koncert Beethovenowski.
20.00. BUKARESZT. Muzyka taneczna.
20.00. OSLO. „Fijołek z Montmartre" — operetka Kalmana.
20.00. BERLIN. „Cyrulik z Bagdadu" — op. Corneliusa.
20.00. KOLONJA. Podróż muzyczna.
20.15. KOPENHAGA. Koncert wokalny.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dużurują następujące apteki: sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelman (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), sukc. FF. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Uwięził rodzinę w płonącym domu

Straszna zbrodnia pijaka pod Równem

Równe, 2 grudnia.

Między małżonkami Oleksin w Wydumce k. Równego panowała ustawiczna wojna. Paweł Oleksin, **pijak, włóczęga i awanturnik,** znany był w swej wsi rodzinnej jako próżniak, unikający panicznie każdej pracy. Ster rządów domowych dzierżyła twardo żona jego Paraskiewa, która **ciężko walczyła, aże by z niewielkiego gospodarstwa rolnego utrzymać czworo drobnych dzieci, siebie i męża.** Małżonek właściwie tylko zrzadka odwiedzał rodzinę, ponieważ niespokojna natura gnała go od wsi do wsi, od miasta do miasta. Powroty Oleksina połączone były z reguły **z piekielnemi awanturami. Oleksin podkreślał wówczas swe stanowisko głowy rodziny brutalnem znęcaniem się i okrutnem katowaniem żony i dzieci.** Kiedy odchodził — odgrażał się, że kiedyś **wszystkich wymorduje.** Paraskiewa Oleksinowa i dzieci żyły w ustawicznym strachu przed stale pijanym i nieobliczalnym w swych postępkach ojcem.

Pewnej nocy, podczas nieobecności Oleksina, w najbliższem sąsiedztwie jego domu zaczęła **płonąć sterta słomy.** Silny wiatr przerzucił iskry na dach domu mieszkalnego, który w krótkim czasie stanął w ogniu. Wewnątrz domu rozległ się **płacz dzieci i wołania Paraskiewy.**

Kobieta z dziećmi była uwięziona w **płonącym domu, albowiem na drzwi wejściowe została założona od zewnątrz sztaba żelazna. Do sztaby czyjaś zbrodnicza ręka przywiązała złego psa, który rzucając się na spieszących z ratunkiem ludzi, uniemożliwiał otwarcie drzwi płonącego domu.**

Dzięki energicznej akcji ratowniczej zdołano opanować szalejący żywioł i **ocalić Oleksinową z dziećmi.** Wdrożone dochodzenie policyjne ujawniło, że **sterta słomy została podpalona.** Że zbrodnia była poprzednio należycie obmyślona, świadczy fakt zamknięcia drzwi za pomocą sztaby i przywiązania psa. — Śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawcy ohydnej zbrodni w osobie **Pawła Oleksina.** Został on przez jedną z sąsiadek, wyglądającą w krytycznym czasie z okna, poznany.

Oleksin został osadzony w więzieniu i stanie niebawem przed sądem okręgowym w Równem.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

W środę
dn. 5 grudnia r.b.
przyniesie „Express" nową serję humorystyczną p. t.
Wesoła Banda

Za cudze winy

Tragedja młodego praktykanta leśnego

Znane przysłowie: kowal zawinił, ślusarza powieszono, znajduje w życiu codziennem bardzo częste, niestety, zastosowanie.

Niejeden raz się zdarza, że winowajca prawdziwy cieszy się dobrą opinją i powszechnem poważaniem, gdy człowiek niewinny cierpi za cudze przewinienia.

Jeden z takich przykładów, niezwykle dramatyczny w swej treści, omawia najnowszy numer „Co Tydzień Powieść", który przynosi ponadto nowele konkursowe z nagrodami, nową ankietę w rubryce „Rady pani Ivy", humor, rozrywki umysłowe itd.

Cena egzemplarza 30 groszy. Do nabycia wszędzie.

Agent „R"

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu" **Adam Nasielski**

40

— Drogi inżynierku. Mówiac stylem mego przyjaciela Odwala zachowuje się pan jak kontomierz z Nicaragui. Poco te fochy i ceregiele. Przecież ja się nie przestraszę gdy spojrzysz pan na mnie jak skondensowany Posejdon. Powiedz mi dokładnie o co chodzi — a może załatwimy rzecz poufnie—jak mówią ministrowie na emeryturze. Ale proszę mówić poważnie, bo i ja niekiedy nie znoszę melodramatycznych żartów.

Jednak Graham Fulton nie dał się sprowokować. Zmierzył bystrym wzrokiem wysoką komnatę, kamienna, w której się znajdowali, uśmiechnał się cynicznie i wyszedł bez słowa.

Potężne, okute, debowe drzwi zamknęły sie za nim z głuchym, przejmującym zgrzytem ogromnych rygli.

W zamkniętej hali kamiennej zapanowała **ponura, niebezpieczna cisza.**

— Opowiem wam świetny, nadwiślański kawał — zaproponował Jerzy Odwal.

Ale słowa jego pozostały bez echa, albowiem jednocześnie rozległ się za murami najpierw, cichy, a potem coraz bardziej potężniejszy łomot i zgrzyt trybów.

W tej samej chwili pogasły światła i zapanowała niewzruszona, grobowa ciemność. Uwięzionych odeszła natychmiast ochota do żartów. Zrozumieli wreszcie całkowicie śmiertelna powagę sytuacji.

ROZDZIAŁ XIV.

Błąd w obliczeniu.

Nikt z zamkniętych nie wydobył z siebie ani **słowa.**

Czekali.

Hałas z zewnątrz, zgrzyty i szmery wzmogły się i zdawało się, że komnata, w której są zamknieci unosi się w przestrzeni i opada wdół gwałtownie, oderwana od fundamentów i spojeń konstrukcyjnych domu — zamku, do jakiego należała. Oczywiście było to najprawdopodobniej złudzenie akustyczne. Łomot i huki stały się jednak tak wielkie, że Dick stojący tuż obok ściany — mimowoli odskoczył i otworzył szeroko usta, jak to czynią kanonierzy podczas strzałów armaty, aby uchronić bębenki uszne przed pęknieciem.

I naraz — hałasy zewnetrzne ustały i zapanowała znów grobowa cisza. Grobowa — porównanie to narzucało się mimowoli uwięzionym, czuli się bowiem jak żywcem pogrzebani.

Ciszę przerwał pierwszy Neon trzaskiem guzika swej małej latarenki, z którą się nigdy nie rozstawał. Wprawdzie oficjalnym przywódcą był Allan Down, ale w chwilach napietego niebezpieczeństwa i wobec grozy śmierci — komendę objął Neon. On, który już raz znajdował się w podobnej sytuacji, zamknięty w łodzi podwodnej UC-143, wiozący akta dyplomatyczne z Madras do Penang — nie ulakł się tym razem.

Ciemna, równa nitka światła przekłuła pokój i zatrzymała sie na wysokiej **kamiennej ścianie. Potem zatoczyła** łuk i zbadała otoczenie.

— Allan!

Ale nazwany nie odpowiadał Neonowi.

— Allan!

Ostry ten krótki okrzyk zabrzmiał jak wystrzał z pistoletu w wielkiej hali kamiennej. Odpowiedzią było głuche mlczenie.

Potężne, muskularne ciało Neona przeszedł ponowny dreszcz przerażenia. Odwrócił się i owietlił latarką twarze towarzyszy. Ujrzał zawziętą, nieruchomą maskę zawsze milczącego Neda, obojętną nawet w chwilach największego niebezpieczeństwa okrągłą twarza Dicka, który nawet teraz nie zaniedbał poprawić swego idealnego przedziału. Obok niego stał Jerzy Odwal, tym razem zupełnie poważny i zrównoważony, o ile można było mówić o równowadze ducha w tej sytuacji.

Allana nie było

***

Był gdzieindziej.

W chwili gdy Fulton opuścił komnatę i drzwi zamknęły sie za nim z trzaskiem, na chwilę po zgaśnieciu światła przywódca „Pięciu Mózgów" zauważył wąski, jasny prostokąd światła obok drzwi i bez namysłu prześlizgnął się przez tę szparę.

(dalszy ciąg jutro).

Humor niedzielny

Antoś Gryps miał przykry wpadunek. Powędrował za kratki. Ale w żaden sposób nie chce przyznać się do winy. Sędzia śledczy nie może sobie dać z nim rady. Antoś ciągiem zaprzecza.

Wreszcie — po dwóch tygodniach — sam przyznał się do wszystkiego.

— Ano, widzicie! — cieszy się sędzia śledczy. — I poco było przez dwa tygodnie się wypierać?... Nie szkoda to czasu?...

— Psiepraszam najmocnij... — odpowiada Antoś Gryps. — To pan sędzia darmo chciałby forsę brać?...

★

W niedzielę ma się odbyć w parku bezpłatny koncert. Wśród licznie zebranej publiczności znalazła się również Marysia, służąca państwa Bidulskich. Orkiestra symfoniczna zagrała kilka utworów.

Po powrocie Marysi do domu pani zwraca się do niej:

— No, jak się Marysi podobał koncert w ogrodzie?

— E, tam proszę pani, to wielkie nabieranie gości!...

— Dlaczego?...

— Bo, proszę pani, że wejście beło bezpłatne, to oni naumyślnie wszyscy razem grali, żeby prędzej skończyć!...

★

Przed dwoma tygodniami odbył się ślub Wacka. Spotykam go wczoraj na ulicy.

— Serwus, Wacek? — powiadam. — Co słychać?... Jak ci służy małżeństwo?...

— Doskonale... — odpowiada Wacek. — Powiadam ci, mam cudowną żonę!... Wiesz, ona mi nawet pomaga przy sprzątaniu mieszkania, gotowaniu i praniu!

Proces o prawo do szczęścia

Djament, który przynosi fortunę właścicielowi. — Niezwykła umowa dwuch poszukiwaczy szlachetnych kamieni

(x) Wiadomą jest rzeczą, że klejnoty przynoszą nieszczęście... Przeważnie każdy kamień szlachetny posiada swoją legendę, na którą składa się mnóstwo nieszczęśliwych wypadków, jakie przytrafiły się jego posiadaczom.

Tymczasem jednak istnieje na świecie **djament, który posiadaczom swym zapewnia dobrobyt i fortunę.**

Ludzkość nigdyby się o tem nie dowiedziała gdyby nie serja procesów, trwających od szeregu lat, które odsłoniły **sensacyjne kulisy szczęścia dwuch poszukiwaczy djamentów w Johannesburgu.**

Jack Messerszmidt i Falton byli serdecznymi przyjaciółmi i towarzyszami pracy na wspólnej działce djamentowej. Wszelkie znalezione klejnoty miały stanowić wspólną ich własność. Niemniej jednak szczęście jakoś nie dopisywało poszukiwaczom. Postanowili oni zatem prócz wspólnej kopalni wydzielić malutkie cząstki działki dla każdego zosobna, **ażeby wypróbować szanse szczęścia każdego z nich.**

Trzeba trafu, że na działce Messerszmidta **znalazł on wspaniały djament, czystej wody o przepięknym blasku i pokaźnej wielkości.** Kamień ten nazwany został „Georgia". Ponieważ umowa dzieląca działkę była ustna, Falton zanulował ją i **począł rościć pretensje do djamentu.**

Sprawa oparła się o sąd, który wydał wyrok, w myśl którego **Falton otrzymał kamień** w nagrodę za to, że Messerszmidt chciał go oszukać i miał klejnot tak długo do własnej dyspozycji.

Djament został oddany Fultonowi, ale Messerszmidt wniósł odwołania do wyższej instancji. Drugi wyrok brzmiał w ten sposób, że **obydwaj poszukiwacze mają się kamieniem podzielić,** ale to również nie zadowoliło poszukiwaczy i wszczęli oni nowy proces. Kamień został przyznany Messerszmidtowi. Trwało to na zmianę, przez kilkanaście lat.

W międzyczasie skonstatowano, że **ten z właścicieli, który posiada kamień przy sobie, był faworyzowany przez los. Wszystkie jego tranzakcje były pomyślne i przynosiły znaczne zyski.**

Szczęście raz sprzyjało Meserszmidtowi, a innym znów razem Faltonowi.

Obydwaj już teraz, jako zamożni ludzie, mogli się w dalszym ciągu procesować, mając na to odpowiednie kapitały.

Walka o kamień stała się jeszcze bardziej zaciekła, albowiem teraz **chodziło już nietylko o samą wartość znalezionego klejnotu, ale o jego niezwykłą właściwość, która była wręcz nieoceniona.**

Walka o posiadanie „szczęścia" toczyła się w dalszym ciągu. Ostatnio sąd w Nowym Jorku przyznał „Georgię" Messerszmidtowi. Falton nie chcąc zastosować się do wyroku, **wynajął samolot i uciekł do Anglji, oczywiście, wraz z djamentem.**

Obecnie Messerszmidt, prócz procesu cywilnego, wytoczył swemu byłemu przyjacielowi **sprawę karną o kradzież kamienia.** Rozpocznie się zatem nowa serja procesów, która tak szybko nie znajdzie epilogu. Walka o posiadanie djamentu rozgorzała ponownie.

Mydlili ludziom oczy... śpiewem

Dwaj śpiewacy podwórzowi okradali mieszkania

Łódź, 2 grudnia.

W sądzie grodzkim odbyła się sprawa **dwuch śpiewaków podwórzowych,** pociągniętych do odpowiedzialności za kradzież mieszkaniową.

Jeszcze niedawno znani byli na podwórzach Bałut dwaj śpiewacy: Franciszek **Ludwisiak** i Jan **Słodkowski.** Co kilka dni pojawiali się ku uciesze domowników i gawiedzi. Śpiewali wyłącznie najnowsze **„przeboje"**, a tłum, dążący za nimi, pomagał im w wykonaniu wesołych piosenek.

Nikt jednak nie wiedział o tem, że Ludwisiak i Słodkowski zupełnie inny cel mieli w odwiedzaniu domów. Jak się bowiem później okazało, głównym ich źródłem dochodów były **drobne kradzieże, dokonywane w mieszkaniach, w których otrzymywali datki.**

Ostatni występ „śpiewaków" odbył się w domu przy ul. **Rajtera 6.** Gdy po skończonym koncercie udali się do mieszkań, jednemu z nich — Słodkowskiemu — powinęła się noga. Działo się to w mieszkaniu Andrzeja Filipiaka. Korzystając z chwilowej nieobecności gospodarza, „śpiewak" **zdjął palto z wieszaka** i usiłował niepostrzeżenie umknąć. Został jednak zauważony przez Filipiaka, który wszczął alarm. Na ulicy zostali obydwaj złodzieje schwytani.

Okazało się, że proceder ten uprawiali przez dłuższy okres czasu, ponieważ mieli przypadkowo **donośne głosy — mydlili oczy ludziom śpiewem na podwórzach.**

Wobec ujęcia złodziei na gorącym uczynku, przyznali się obydwaj do winy. Sąd skazał Ludwisiaka i Słodkowskiego na rok więzienia. (gr).

Polanem roztrzaskali głowę 85-letniej staruszce

Jeden z młodocianych morderców jest krewnym nieszczęsnej ofiary.— Wstrząsające szczegóły potwornej zbrodni w Wilnie

Wilno, 2 grudnia.

Wczoraj donosiliśmy o morderstwie dokonanem w celach rabunkowych, na osobie 85-letniej staruszki Jereminowiczowej, na ślad którego wpadła policja przypadkowo. Charakterystycznem jest iż po przyznaniu się podejrzanych młodzieńców do przestępstwa, nie mieli oni odwagi ujawnić całej ohydy swej zbrodni, i tylko jeden z nich nagle oświadczył:

— Niech panowie udadzą się na ulicę Połocką nr. 12, tam się wszystkiego dowiecie !

Przypuszczano narazie, iż w domu tym dokonano kradzieży. Zjawienie się policji w domu nr. 12, było dla mieszkańców nielada niespodzianką. We wszystkich mieszkaniach było wszystko w porządku. Nikogo nie okradziono, nic nikomu nie zginęło. Jedynie mieszkanie nr. 3, mieszczące się na parterze w samym rogu dziedzińca, było zamknięte na klucz. Na pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał.

Według wyjaśnień dozorcy mieszkanie to składające się z dwuch izb, zajmuje właściciel straganu i handlarz starem żelastwem na Rynku Łukiskim Jan Bobrowicz. Od dwuch miesięcy mieszka u niego w charakterze sublokatorki 85-letnia ciotka jego, Michalina Jereminowiczowa.

Dozorca zeznał dalej, iż nie widział, by Jereminowiczowa opuszczała mieszkanie.

Z polecenia kierownika 6 kom. na miejsce wypadku wezwano ślusarza, który wytrychem otworzył drzwi mieszkania. Oczom obecnych przedstawił się ponury widok. Na **przeciw drzwi wejściowych, przy zasłanym łóżku leżały w kałuży krwi zwłoki staruszki z roztrzaskaną głową.** Opodal zwłok leżał na **ziemi sękaty kawał drzewa opałowego, okryty zastygłą krwią.** Było wiadomem, iż polano to posłużyło sprawcom, jako narzędzie zbrodni.

Wszystko świadczyło o tem, iż **staruszkę zamordowano w chwili kiedy chciała opuścić mieszkanie.** Miała już na sobie płaszcz zimowy, na rękach widniały rękawiczki. W pokoju panował nieład. Śladów walki nie było znać.

Sprawcy po dokonaniu morderstwa znaleźli w pokoju walizkę, należącą do syna właściciela mieszkania Bobrowicza Stanisława, który odbywa obecnie służbę wojskową. Spakowali łup i uciekli. Znaleźli oni chwilową kryjówkę w zajeździe Dajchesa.

Mordercy nie spodziewali się widocznie tak szybkiego nadejścia policji. Nie zdążyli więc ukryć kompromitującej walizki, która **wydała ich w ręce władz sprawiedliwości, jeszcze przed ujawnieniem samego faktu zbrodni.**

Jeden ze sprawców zabójstwa, Jan Bobrowicz, jest **synem właściciela mieszkania Jana Bobrowicza.** Mieszkał on wraz ze staruszką pod jednym dachem Dowiedział się, że **przechowuje ona większą sumę pieniędzy.** Kilkakrotnie w czasie jej nieobecności rewidował jej rzeczy, aż przekonał się, iż przezorna staruszka przechowuje te pieniądze przy sobie i nie rozstaje się ze swoim skarbem. Myśl o zawładnięciu temi pieniędzmi, tak dalece opanowała umysł Bobrowicza, iż w głowie jego zrodził się **szatański plan zbrodni.** Wtajemniczył więc swego kolegę, 20-letniego terminatora fryzjerskiego, Edwarda Oleszkę i wraz z nim dokonał zbrodni.

Zbrodniarze przedostali się do mieszkania Bobrowicza w godzinach porannych, po wyjściu rodziców na Rynek Łukiski. Młody Bobrowicz posiadał przy sobie klucz od mieszkania.

Zbrodnia wywarła wielkie wrażenie na mieszkańcach tej dzielnicy. I przez cały dzień tłumy zalegały dziedziniec domu, w którym dokonano bestjalskiego mordu.

Swiat pracy

Odpowiedzi Redakcji w sprawach ustawodastwa socjalnego i pracy

P. EB-T, RZEMIEŃ.

Czy ustawy dotyczące Z. U. P. U. zostały zmienione?

Zasadnicze przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, z chwilą powstania ustawy scaleniowej o ubezpieczeniu społecznem, nie zostały zmienione i obowiązują nadal.

Zmianom uległy tylko poszczególne przepisy tej ustawy. W sprawie renty starczej, zwrotu składek mężatkom, w sprawie zasiłków na wypadek braku pracy.

W sprawie wymiany legitymacji Z. U P. U. z roku 1930 niech Pan napisze do Z. U. P. U., Warszawa, Czerniakowska 231.

„NIESZCZĘŚLIWY", TCZEW.

Czy dla objęcia posady państwowej konieczne jest świadectwo niekaralności?

Dla objęcia posady w charakterze urzędnika państwowego, trzeba się wykazać dotychczasową niekaralnością.

W poszczególnych jednak wypadkach władze kwalifikujące urzędników, mogą uwzględnić jakieś drobne przewinienia i zaangażować urzędnika mimo wyroku.

Podobne warunki istnieją przy ubieganiu się o posadę samorządową.

Nie widzimy jednak przeszkód do otrzymania wsparcia z magistratu, jeżeli magistrat takiego rodzaju wsparcia wogóle przyznaje

Może zwrócić się Pan do Patronatu Opieki nad byłymi Więźniami.

WOJCIEK SY-SZ, CZARNY DUNAJEC.

Czy krawiec może otrzymać rentę starczą?

Jest Pan z zawodu krawcem. Obecnie ukończył Pan 65 lat. Nie był Pan uebzpieczony w żadnym Zakładzie, a pragnie Pan otrzymać rentę spowodu braku sił do pracy.

Niestety, mimo ciężkich warunków życia Pana, żadna renta Panu nie przysługuje.

Radzimy zwrócić się do gminy (lub magistratu) z prośbą, może uda się Panu otrzymać jakieś wsparcie.

„Za cudze winy"

rewelacyjna powieść pióra Hieronima Nalepy, to najnowszy przebój popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść"

Konkurs z nagrodami, ankieta, humor, rozrywki umysłowe, rady pani Ivy. Do nabycia wszedzie. — Cena 30 gr.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul.

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

TAJEMNICZY STRZAŁ PRZEZ OKNO

Zagadkowy zamach na nauczyciela w pow. tureckim

Turek, 2 grudnia.

Zagadkowy wypadek wydarzył się w kolonji Rzymsko, gminy Ostrów — Wartski (powiatu tureckiego).

Około godziny 9 wieczór, gdy nauczyciel szkoły powszechnej, Franciszek Durych wraz z rodziną swą, składającą się z żony i trojga dzieci siedział przy wieczerzy, na podwórzu rozległy się ujadania psów. Nauczyciel wyszedł na podwórze, lecz nikogo nie znalazł. — Uspokojony wrócił do przerwanej wieczerzy. Po chwili, jednak ujadanie psów powtórzyło się i jednocześnie niemal do izby, w której rodzina nauczyciela jadła kolację, **padł przez okno strzał.**

Durych cudem tylko uniknął śmierci bowiem w **krytycznym momencie podniósł się od stołu, by ponownie zajrzeć na podwórze.** Strzał był dany z fuzji. Ładunek napełniony był grubym śrutem. Kule uszkodziły meble w mieszkaniu.

O tajemniczym zamachu na nauczyciela zawiadomiona została policja.

WYSPA SZALEŃCÓW

Od baru do świackiego zakładu.—Sanatorjum w pałacu o romantycznej przeszłości. — 500 morfinistów w Warszawie. — Czy narkomanję można wyleczyć?

W świackim zakładzie dla narkomanów

Warszawa, 2 grudnia.

Widywało go się wszędzie i o każdej porze. W południe w barze Europejskim. O zmierzchu pił gdzieś w jakiejś knajpce przy Nowym Świecie. Wieczorem już siedział w dancingu. A potem — nad ranem — jakaś dorożkarska spelunka — jakaś stęchła knajpa na przedmieściu. Jakaś „Leśniczówka", „Hrabina" czy „Pod sztywnym biustem"... I pił. Pił jak smok. Zawsze przed nim widac była butelkę z białą kartką i złotym napisem „Wyborowa".. Oczy zachodziły mu mgłą, i temi maślanemi oczami wodził dokoła coraz błędniej, coraz bezmyślniej. Łapał za poły znajomych.

— Siadaj pan. Wypijemy...

Był znany. Popularny. Nawet — zasłużony. Więc go wszędzie witano niskim ukłonem. „Sługa pana doktora!".. „Szacunek, panie doktorze!"...

Biała gorączka

Aż nagle — katastrofa! Nad ranem przed jego domem stanęła taksówka. Szofer wyskoczył, zajrzał do wnętrza, machnął ręką, zadzwonił na dozorcę.— „Czy tu mieszka pan doktór Z.?" — „A jakże, mieszkać mieszka. Tylko go niema" — zaspane oczy dozorcy świecą niechęcią i złością. — „Nie szkodzi, **właśnie go przywiozłem"...**

Obaj wnoszą nieprzytomnego pana po schodach. Obudzili starego ojca. Jezus Marja!! Pijany rzuca się, bełkocze. „To ja idę! Puszczajcie!! Ja wychodzę!"

— Synu, opamiętaj się! — W oczach starca błyszczą łzy.

Tamten nieprzytomny. Obłędny. Zwalił się na fotel. Może zaśnie?.. Gdzie tam! Zrywa się. Już jest na nogach. Chwieje się, zatacza. Rymnął na szafę z książkami. Brzęk szkła. Jak mak sypią się odłamki szyby. — „Puśćcie mnie-e-e-e!!" Ryczy jak zwierzę. Rozbija się po mieszkaniu. Szamocze. Wyrywa.

Więc go trzeba było — **związać.** Przy pomocy dozorcy stary pan wiąże nogi i ręce sznurem do bielizny. **Syna — wiąże!** A przecież — doktór! Stary pan płacze. Wtyka dozorcy srebrny pieniądz w rękę. — „Niech Mateusz biegnie po doktora. Tu zaraz na piętrze. Tylko żywo! Mój Mateuszu..."

Syn rzuca się na tapczanie. Wyje. Skamle. Płacze histerycznym płaczem alkoholika. Prężą się jego mięśnie. Sznur wpija się przez pończochę w ciało.

Jest doktór. Kiwa głową. I cóż. — „A no, biała gorączka". Stary pan blednie. Opuszcza głowę. Jego syn!!... Szybko: **szprycа z walizy,** flaszka. Zastrzyk. Jeden i drugi. Tuż pod serce. Pacjent **leży już spokojniejszy.** Dyszy ciężko. Usta otwarte z trudem chwytają powietrze.

W przedpokoju lekarz ściska dłoń starego pana.

— Niebezpieczeństwo minęło. Ale gdyby **o kwadrans później — nie żyłby.**

Nie żyłby... Stary pan powoli wraca do pokoju i w mózgu świdruje mu ból temi dwoma wyrazami: „Nie żyłby"... A przecież zawsze był zdrów. Nigdy nie chorował. I — nagle!

I — jaki wstyd! Syn był w ambasadzie niemieckiej na przyjęciu. Czyżby tam się tak urządził?! Ale wstyd — głupstwo! Nie żyłby...

Więc — **Świack.**

Syn był rozumny. Przejrzał. **„Jestem skończony alkoholik"** — zawyrokował. Tu już nie było najmniejszej wątpliwości. **Więc tylko — Świack.**

— Zrozumiałem — mówi mi powoli— że ratunku już dla mnie nie było. Możnaby się stoczyć już tylko do rynsztoka. **A potem byłby — „Cyrk".** Pan wie? Przytułek dla bezdomnych, żebraków, wykolejeńców. Więc wybrałem Świack

Tuż pod **Grodnem.** O dwa kilometry od stacji Sopoćkinie. Autobus wyrusza z grodzieńskiego placu Batorego i stąd już tylko niespełna godzina jazdy do sanatorjum dla narkomanów.

Właśnie — **dla narkomanów. Dla alkoholików, morfinistów, kokainistów.** Dla tych, których już trzeba było gdzieś **zamknąć. Bo niebezpieczni. Groźni dla otoczenia. Wykończeni.**

Trzydziestu czterech pacjentów rezyduje narazie w tym pysznym, klasycznym pałacu świackim. Miniatura Łazienek. **Klejnot architektury.** W tym przepięknym pałacu z czasów Stanisława Augusta mieszka teraz 34 chorych, którzy chcą wyzdrowieć, którzy chcą wrócić do normalnego życia.

Historja pałacu — romantyczna. Należał do słynnej rodziny kresowej hrabiów **Wołłowiczów.** W r. 1912 tu — w tem otoczeniu zbytkownych mahoni, palisandrów, obrazów Smuglewicza i Tombari'ego — **popełniła samobójstwo — z miłości** — ostatnia z rodu Wołłowiczów — młoda hrabianka Wołłowiczówna. Odtąd pałac pochylił się ku ruinie. Po wojnie, dopiero przed paru laty państwo zdobyło się na gest piękny i szlachetny. Staraniem i z funduszów Ministerstwa Opieki Społecznej — doprowadzono pałac do pierwotnej formy. Ufundowano zakład dla narkomanów.

Drugi w Polsce. Jeden już jest w Gościejewie na 30 osób. Więc razem — kropla w morzu. (W samej tylko Warszawie oficjalnie zarejestrowanych jest **500 morfinistów!).** A tymczasem w Niemczech istanieje takich sanatorjów 65 plus bliskc 600 przychodni dla narkomanów.

Co mówi dyrektor i „dyktator" dr. Zajączkowski

Na nasze spotkanie wychodzi niski, krępy pan z jasnem spojrzeniem. To — **dr. Zajączkowski,** dyrektor i dyktator sanatorjum. (Bierze teraz udział w zjeździe lekarskim w Warszawie, w kongresie walki z narkomanją). Przenikliwe oczy wpatrują się w przybysza. Ale — życzliwie i mądrze. On tu jest wszystkiem.

Czemże to leczyć? **I — czy wogóle można to wyleczyć?**

— Naturalnie. Znajdzie pan u nas przyrządy do hydroteraji, elektroterapji, laboratorjum, cały arsenał narzędzi i przyrządów od lamp kwarcowych i katedry Winternitza poczynając, a kończąc na — instrumentach do wyrywania zębów. **Zakład jest wyposażony w najnowsze aparaty, jakie gdziekolwiek kiedykolwiek zastosowano i wynaleziono. Ale...**

— Ale?

— ...to nie jest istotne. Naprawdę narkomanję leczy się inaczej. Leczymy ją zapomocą **terapji moralnej.** Terapja moralna — to podstawa naszego lecznictwa. Tu trzeba każdego pacjenta traktować indywidualnie. Każdego brać osobno na **dłuższą i szczerą spowiedź.** Każdemu przemówić do serca i do rozumu. Na to, naturalnie, potrzeba ogromnie dużo woli i... kultury jednostki. To też większość naszych pacjentów — **inteligencja.** Dlaczego? Dlatego, że prosty lud nie zdaje sobie dotąd sprawy z grozy **alkoholizmu i innych narkotyków.** Tam się pije z pokolenia w pokolenie. Ale i dla tych trzebaby pomyśleć o czemś podobnem.

— Jaki procent — zdoła się wyleczyć?

— Zagranicą, w analogicznych zakładach niemieckich, szwajcarskich, francuskich, **ze stu szaleńców,** wykolejeńców, destruktorów społecznych, zdezelowanych osobników w harmonijnem społeczeństwie — wraca do życia... **siedmiu uzdrowionych.** Ze Świacka **wraca co drugi.** To bardzo wiele.

Doktór Zajączkowski pokazuje arkusze ankiety, które niedawno rozesłano do tych, co Świack opuścili. Odpowiedzi szczere, otwarte, obszerne... Ten znalazł pracę, wrócił do rodziny, najmilej wspomina Swiack... — Ten wrócił, ożenił się, ma dzieci. Szczęśliwy. Nałogu wyzbył się doszczętnie... — Ten pisze, **że gdyby nie Świack, nicby już z niego nie było...**

— A — (niedyskretne pytanie) — czy niema wypadków... **szmuglowania** narkotyków?

— Nigdy się to dotychczas nie wydarzyło. **Zaufanie, uczciwość, dobra wola** — to są podstawowe czynniki. Inaczej — nie wartoby nawet myśleć o poważnej pracy.

Narkomani, którzy pracują

Obszerny, cudny park. Pacjenci z zapałem, z furją oddają się pracy. Projektują, udoskonalają, budują. „Tu będą w przyszłym roku boiska..." — „A tu znowu urządzimy staw, który zostanie zarybiony. W zimie — **będzie służył za** teren sportów". — „Te stare drzewa wytnie się, a zasadzimy nowe, owocowe..." **Entuzjazm aż bucha!**

Bywalec barów, knajp, podejrzanych spelunek spotka tu niejednego znajomka, co wczas jeszcze zdołał się opamiętać. Znajdzie się tu taki, co oszołomienia szukał **w bladym kieliszku.** I taki, co **wąchał bez umiaru eter.** I taki co obejść się już w życiu nie mógł bez **szprycy Prawatza.** I taki co nadużywał **kokainy czy też heroiny.** Wszyscy się tu spotkać powinni pod czujnem, dobrem okiem D-ra Zajączkowskiego. Wszyscy — cienie ludzi, widma trzęsące się, szaleńcy, furjaci, upiory.

A jeśli tu w porę nie zjawią się, to co?

To na to mamy odpowiedź w gazetach. „Proces młodego lekarza, D-ra Stefanowskiego, — morfinista". — „Policjant Grzeszczak na Pradze siekierą zarąbał ojca i żonę. W ataku białej gorączki". — „Na dancingu hrabia P. zastrzelił po pijanemu żonę"... I tak — co dzień, gdzieś...

Na tej wyspie straceńców jest nadzieja, że człowieka uda się uratować. **Że** uda się przywrócić mu godność ludzką.

QUIDAM.

„Pachnące" szopenfeldziarki okradały sklepy w Równem

Pomysłowe złodziejki osadzone zostały w więzieniu

Równe, 2 grudnia

Wydział śledczy w Równem zlikwidował szajkę pomysłowych szopenfeldziarek, operujących niespotykanemi dotąd sposobami.

W wielu sklepach rówieńskich konfekcji, obuwia i galanterji, zdarzały się w ostatnich czasach masowe kradzieże, popełniane w dość oryginalnych okolicznościach.

W czasie największego ruchu sklepowego, kiedy lokal wypełniony był interesantami, **dawał się nagle odczuć okropny zapach.**

Kupujący uciekali ze sklepu a właściciel zmuszony był długo wietrzyć, aby pozbyć się nieznośnej woni. Gdy wracał za ladę sklepową, stwierdzał, że **został okradziony.**

Policja zainteresowała się licznemi doniesieniami o kradzieżach sklepowych, których okoliczności były stale do siebie podobne. Roztoczono pilny nadzór nad dzielnicą handlową i ostatecznie przychwycono na kradzieży w sklepie Basi Milhem, Rynek 54, trzy kobiety w wiejskich ubiorach. Są to 53-letnia Anna Kowal, 56-letnie Jefimja Poliszczuk, 48-letnia Eufrozyna Ilczuk z Kołowerty pod Równem.

Kobiety te od dłuższego czasu uprawiały swój proceder, używając silnego środka przeczyszczającego, który powodował „wyładowania" fizjologiczne. Charakterystycznem jest, że „wyładowania" te pomysłowe złodziejki miały, jak na zawołanie. Kiedy, w sklepie, do którego wchodziły razem, rozchodziła się wstrętna woń i powstawało zamieszanie, kradły, co im wpadło w rękę i następnie w ogólnym zamecie znikały.

Złodziejki osadzone zostały w areszcie śledczym.

Trup na zabawie weselnej

12 nieproszonych gości powędrowało do aresztu

Nowy Sącz, 2 grudnia.

Na zabawę weselną odbywającą się u Władysława Petryszczaka w Krynicy Zdroju, przyszło 12 niezaproszonych parobków, z niejakim Iwańcem na czele. Gospodarz nie chciał wpuścić ich do wnętrza domu, w odpowiedzi naco awanturnicy **rozbili okna kamieniami i wtargnęli do mieszkania. Po chwili zostały rozbite lampy i goście weselni poczęli w ciemnościach uciekać.**

W ogólnej panice przewrócono znajdującą się w pokoju drabinę i w tym momencie rozległy się nawoływania o pomoc. Okazało się, że niejaka Marja Cichaj wspięła się na drabinę, chcąc wydostać się na strych. Niewiasta, spadając z drabiny, **doznała tak poważnych obrażeń, że zmarła.** Przybyła policja zlikwidowała awanturę i odstawiła Iwańca wraz z jego 12 towarzyszami do aresztu sądu grodzkiego w Muszynie.

Złóż ofiarę na powodzian

Kino-teatr „MIRAZ" 11 Listopada 16 (Konstantynowska) Dziś poraz ostatni!

6 gwiazd w potężnym dramacie przestworzy!

John Barrymore, Helena Hayes, Clark Gable, Lionel Barrymore, Robert Montgomery, Myrna Loy.

w filmie „NOCNY LOT"

Następny program: „FLIP I FLAP" (Laurel i Hardy) w arcywesołym filmie wesołej komedii p. t. „Synowie Pustyni".
Ceny miejsc: III — 54 gr., II — 85 gr., I — 1.09 gr.

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu" **Mieczysław Sylwester.**

1

Prolog

Noc była tak koszmarnie ponura, jak ludowe opowieści o strzygach, wilkołakach i upiorach, straszących na rozstajach....

Czarne chmury zawaliły niebo. Tylko bardzo daleko płonęła na horyzoncie — niby wielka gromnica — żółta łuna odległego miasta.

W grozie ciemności jeszcze bardziej niesamowicie wyglądał czerniący się na wzgórzu cmentarz.

Bardzo odważna musiała być para ludzi: kobieta w srebrnej masce i wysoki mężczyzna w ciemnym płaszczu, którzy o tak niezwykłej godzinie zjawili się przy bocznem wejściu cmentarnem.

Skrzypnięcie otwieranej furtki wyczarowało jakby z pod ziemi małą, krępą postać, która, błysnąwszy lampką elektryczną w stronę tajemniczych przybyszów, szepnęła cicho:

— Witam mistrza, i ciebie, „Księżycowa kochanko".... Pójdźcie zamną!

Troje ludzi minęło aleje milczących grobów i nagrobków, ażeby wreszcie zatrzymać się przy jakiejś zupełnie świeżej mogiłce.

— To tu! — szepnął mały człowieczek.

Sierp księżyca przeciął na chwilę gęstą zasłonę chmur i rzucił srebrny blask na tabliczkę grobu.

— „Stella de Coor" — przeczytał mężczyzna w ciemnym płaszczu. Towarzysz zaś jego dodał:

— Pochowano ją dziś po południu.

Zza sąsiednich grobowców wypełzło kilka milczących cieni, otaczając zwartym pierścieniem grób.

Mistrz skinął prawicą. Gromada cieni poczęła z wprawą i zaciekłością rozkopywać mogiłkę — i oto po kilkunastu minutach ukazał się wierzch białej trumny.

Wydobyto ją, poczem zaniesiono do wielkiego, prawie pustego grobowca rodzinnego, zbudowanego z czarnego granitu.

W głębi sklepienia drżał niepewny blask kilku świec. Panował w niem jakiś duszny, mdły aromat.

Ciemne postacie — wszystkie w maskach — stanęły w milczeniu pod ścianą, podczas gdy dwuch ludzi poczęło otwierać trumnę.

Po chwili odpadło wieko — i oto oczom obecnych ukazała się postać biało ubranej dziewczyny.

Stella de Coor była cudownie piękna. Śmierć, która zazwyczaj przekrzywia twarze zmarłych bolesnym grymasem, nie skaziła jej słodkich rysów. Wyglądała niby śpiąca królewna. Piękne, choć blade usta miała rozchylone, a spokojne czoło tonęło w złocistości loków.

Na piersi jej leżał bukiet białych, smutnych róż....

„Księżycowa kochanka" rzuciwszy okiem na zmarłą dziewczynę, drgnęła.

Jakieś szalone myśli zrodzić się musiały w jej głowie, gdyż pod srebrną maską zapłonęły nagle jej oczy, palce zaś zacisnęły się konwulsyjnie.

A tymczasem w grobowcu zapłonęły kadzielnice i rozsnuły się jakieś odurzające, niby opium, aromaty. Równocześnie zabłysnęła czarka z winem, zaprawionem zdradzieckim haszyszem.

Mistrz zgromadzenia, podniósłszy hieratycznym ruchem czarkę do góry, rozpoczął:

— Siostry i bracia naszego bractwa satanistów! Zgromadziliśmy się tu znowu, ażeby wśród głębokiej kontemplacji pomyśleć o przelotności życia i zgrozie wieczności.... Spojrzyjcie: oto leży przed nami trup młodej kobiety, która jeszcze przed kilkoma dniami była symbolem szczęścia i radości. Śmiały się do niej najcudniejsze przygody i pachniały jej kwiaty najbardziej kolorowej nadziei. Lecz minęła chwila — i oto cudne to uosobienie życia zmieniło się w żałosny zewłok, toczony przez złe robactwo! . O siostry i bracia, czyż wpatrzonych w tą znikomość wszechrzeczy nie przeraża myśl o przemijaniu dni naszych?..... Radujmy się więc z godzin, które nam jeszcze zostały, zanim i my nie zmienimy się w garstkę żałosnego popiołu!

Coraz mocniej brzmiały słowa mistrza. Coraz upojniej pachnęły zawrotne aromaty kadzielnic. Coraz bliżej przysuwali się ku sobie kobiety i mężczyźni....

Lecz kobieta w srebrnej masce nie czuła i nie widziała nic. Niby zahipnotyzowana spoglądała w blada twarz Stelli de Coor.

Wreszcie palce jej wpiły się w ramię stojącego obok niej mistrza, ona zaś poczęła szeptać mu coś do ucha....

W miarę jak mówiła, spojrzenia mistrza stawały się drapieżniejsze. Kiedy wreszcie skończyła, on skinął głową: i szepnął:

— Plan doskonały!.... Szczegóły omówimy potem.

Powietrze w grobowcu stawało się coraz bardziej duszne. Coraz bardziej oszałamiająca była woń spalanych kadzideł.

Rozdział 1

Krew na welonie ślubnym

Alejami starego parku, okalającego pałac dreźnicki, przechadzali się Henrieta Dreźnicka i jej narzeczony, inżynier Janusz Skrzycki.

Wkoło pachnęło bzem, dzikiemi czeremchami i szczęściem.

— I pomyśleć, że to już pojutrze nasz ślub! — powiedział z uczuciem młody człowiek. — Tyle razy powtarzam to sobie wkoło, a wciąż jeszcze zdaje mi się, że śnię!

Długie rzęsy Henriety zadrżały.

— I mnie też wszystko to wydaje się snem... Kiedy rok temu spotkałam cię w Jastarni, gdzie po śmierci ojca bawiłam na wywczasach, byłam jeszcze zapaloną przeciwniczką wszelkich małżeństw...

Uśmiechnęła się do niego jeszcze promienniej.

— No i mężczyzn również!... Musiałeś mnie czemś oczarować. Kiedy powróciłam do Zurychu, przygotowując się tam do ostatniego egzaminu uniwersyteckiego, wspomnienia tego cudownego, razem z tobą na plaży bałtyckiej spędzonego miesiąca, nie dawały mi spokoju. Tęskniłam za tobą szalenie! Kiedy na wiosnę powróciłam do kraju i zobaczyłam cię znowu, zrozumiałam, że nie znajdę więcej sił, ażeby się z tobą rozłączyć!

Doszedłszy do małej altanki, usiedli na darniowej ławce.

— Zdaje się, że siostra twoja niekoniecznie jest zachwycona naszem małżeństwem! — zauważył inżynier.

Henrieta skrzywiła się lekko.

— Magda wogóle rzadko z czego bywa zadowolona, choć w gruncie rzeczy to dobre i poczciwe stworzenie. Szczególnie w ostatnich czasach okazywała mi strasznie dużo serca!

— Ale chyba nie więcej, niż ja? — prawie zazdrośnie zapytał Janusz.

Pochylił się ku dziewczynie, obejmując ją lekko wpół. Owionął go jakiś delikatny, nieznany zapach.

— Pachniesz czemś bardzo oszałamiającem — szepnął. Poczem usta jego padły na rozchylone wargi narzeczonej szalonym, nie kończącym się pocałunkiem.

Drżenie przebiegło ciało Henriety. Wątłe jej ramiona oplotły się mocniej dookoła szyi ukochanego, a ona szepnęła:

— Tak słodko nie całowałeś mnie jeszcze nigdy....

Nagle w pobliżu zabrzmiał stłumiony jakiś głos:

— Pamiętaj o listach!... Pamiętaj!...

Młodzi wzdrygnęli się.

— Co to, kto to? — zawołał Janusz, wypadając z altanki. Lecz w ciemnym parku nie zobaczył nikogo.

— Nie rozumiem tego wszystkiego— denerwował się inżynier, wracając z narzeczoną do pałacyku.

W blasku księżyca dostrzegł lekko zmieszaną twarz Henriety. W duszy inżyniera zrodziło się jakieś złe podejrzenie.

— O jakich listach była mowa?—nacierał prawie ostro. — Co zatajasz przedemną?...

Głos Henriety brzmiał lekko, kiedy odpowiedziała:

— Nie mam pojęcia o żadnych listach! To zagadkowe wołanie skierowane było napewno nie pod moim adresem.... Nigdy niczego przed tobą nie zatailam, oprócz....

Tu głos jej przerwał się.

— ....oprócz pewnej sprawy, o której nie mogę ci powiedzieć. Jestem bowiem związana słowem honoru, że tajemnicy tej nie wyjawię nikomu.

— Komuś dawała to słowo? — atakował w dalszym ciągu Janusz.

— Swojemu zmarłemu ojcu — cicho odparła dziewczyna. — Tajemnica to jego, a nie moja. I proszę cię, nie pytaj mnie więcej o nic!

— Dobrze — pochylił głowę inżynier — chcę ci wierzyć i nie zapytam o nic więcej. Wiem, że ojciec twój był człowiekiem o bogatej przeszłości. Nie będę więc nalegał na ciebie: resztę powiesz mi, kiedy uznasz to za stosowne.

Biała rączka Henriety musnęła jego twarz delikatną pieszczotą.

— Narazie powiem ci tylko tyle: kocham cię tak bardzo, jak nikogo na świecie!

W gałązkach pachnącego bzu rozśpiewał się słowik. Janusz był znowu szczęśliwy, kiedy, wziąwszy narzeczoną w ramiona, uczuł mocne uderzenie jej serca tuż przy swojem.

Rozmarzeni, trochę nieprzytomni, weszli do hollu pałacu.

Siedząca w kącie z książką w ręku kobieta podniosła się na ich widok i zawołała z uśmiechem:

— Dość już na dziś tych flirtów!... Przecież jutro o godzinie szóstej rano macie wybrać się na konną przejażdżkę. Najwyższy więc czas na spoczynek, bo inaczej zaśpicie z całą pewnością!

— Będziemy posłuszni, Magdo! Tylko przestań gderać! — zawołała Henrieta, obejmując ją wpół.

Janusz porównał je obie.

Jakżeż niepodobne były do siebie obie te siostry. Henrieta była jasnowłosą blondynką o dziecinne twarzy i niewinnem spojrzeniu, błękitnych oczu. Jej starsza siostra, ciemna brunetka o smagłej cerze i czarnych, połyskujących włosach, miała w sobie coś władczego, niby księżniczki włoskie z portretów renesansowych mistrzów. Sobolowe, zrośnięte brwi dodawały twarzy jej osobliwego uroku.

— Magda jest bezsprzecznie bardziej klasyczną pięknością, aniżeli jej młodsza siostra. Ale zato Henrieta ze swoim dziewczęcym wdziękiem jest bardziej milsza i słodka! Jedna ma piękność wschodniej nocy, a druga urok polskiego majowego poranku.

Tak myślał Janusz, rozbierając się w swoim pokoju. Zmęczony położył się do łóżka i za chwilę zmorzył go twardy, zdrowy sen bez marzeń i widziadeł.

Zbudził się, uczuwszy niespodziewanie na twarzy fale czegoś gorącego. Otworzył oczy i przymknął je spowrotem: to wschodzące słońce, wpadłszy przez okno, roznieciło w jego pokoju złocistą pożogę.

Inżynier spojrzał na zegarek. Była piąta. Ubrał się pospiesznie, poczem zbiegłszy pocichu na dół, zapukał do drzwi narzeczonej.

— Henrietko wstawaj! wstawaj!... Mamy jechać! wstawaj!...

Począł nadsłuchiwać, lecz z głębi pokoju nie doszedł go najmniejszy szmer.

Tym razem zapukał mocniej, lecz znowu bez skutku.

— Wstawaj, śpiochu jeden! — krzyczał coraz mocniej, szarpiąc klamką.

W hollu zjawiła się rozespana służąca.

— Czy panienka już może wstała?— zwrócił się do niej inżynier.

— Właśnie przyszłam ją zbudzić! — odparła pokjówka.

Złe przeczucie szarpnęło sercem Janusza.

— Czyżby się Henriecie przydarzyło coś złego? — pomyślał. — Otworzył drzwi i cofnął się ze zgrozą.

W pokoju panował nieład, jakgdyby po świeżo stoczonej walce.

Na podłodze walał się biały ślubny welon podarty na strzępy. Tuż zaś obok czerwieniła się wielka plama krwi.

A Henriety nie było w pokoju.

Rozdział 2

Pech Stefana Brzytenki

Na poddaszu dwupiętrowej kamienicy na przedmieściu przechadzał się nerwowemi krokami wysoki mężczyzna o ospowatej twarzy, spoglądając raz wraz na zegarek.

— Już czas — szepnął wreszcie sam do siebie, kiedy skazówki wskazały godzinę dziewiątą.

Przystąpiwszy do lustra, otworzył małe pudełeczko a wyciągnąwszy z niego sztuczne wąsiki, począł je sobie przyklejać.

Skończywszy robotę, przeglądał się w lustrze, poczem z pasją zdarł przylepione wąsy i zaklął:

— Takiej mordy jak moja nie zmieni nic, chyba, że dałbym ją sobie całą przefasonować... Te szpicle policyjne poznają mnie i tak na sto kilometrów po mojem ospowatem podziurkowaniu... Niema co: ma człowiek poważne przeszkody w wykonywaniu swojej uczciwej roboty...

Wytarł twarz ręcznikiem, poczem wyciągnąwszy z kieszeni rewolwer, sprawdził ilość naboi w magazynku — i schował go spowrotem.

— Dzień dzisiejszy zadecyduje, czy wczorajsza moja praca pójdzie na marne czy też nie — myślał wychodząc z pokoju.

Znalazłszy na ulicy, nastawił kołnierz wiosennej narzutki i pomknął przed siebie. Przy wystawie książek zatrzymał się nagle. I to bynajmniej nie poto, ażeby przeczytać tytuły kilku ostatnich wydawniczych nowości. Nie, ospowaty rzezimieszek nie był bynajmniej bibljofilem. Chodziło mu poprostu o to, ażeby mieć pretekst do rzucenia okiem wbok, czy przypadkiem jakiś szpicel nie depcze mu po piętach.

Nie zauważywszy nic podejrzanego, ruszył dalej.

Jeszcze ze cztery razy powtórzył podobny manewr, poczem skręcił gwałtownie w małą ciemną uliczkę i wpadł do zadymionej knajpki.

Na widok małego, łysego osobnika, siedzącego w kącie przy kieliszku czystej monopolowej, odetchnął.

Nieznacznie przysiadł się do niego, poczem bez ogródek zapytał:

— No i co Józku, przyniosłeś?

— Tylko bez nerwów — z flegmą odparł zapytany — Naturalnie, że mam przy sobie... No, a ty co postanowiłeś?

(Dalszy ciąg jutro)

Kino dźwiękowe

„RAKIETA"

Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś poraz ostatni!

Rozkoszna **FRANCISZKA GAAL** w nowym przeboju

„WIOSENNA PARADA"

Produkcji austrjackiej.
Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 pp., w soboty o g. 2, w niedz. i święta o godz. 12-ej.
Następny program: **„SYMFONJĄ ŻYCIA"** z John Bollsem

KINO-TEATR

CORSO

Legjonów 2-4

Nasz bezkonkurencyjny program

WYROK ŻYCIA

W roli głównej: **JADZIA ANDRZEJEWSKA**, niezapomniana bohaterka sztuki „Dziewczęta w mundurkach" **IRENA EICHLERÓWNA** najpopularniejsza odtw. „Fr. Doktor", **DOBIESŁAW DAMIĘCKI**. — Wspaniała treść! — Artystyczna gra!

II. **NIE DAMY ZIEMI** II.

Ceny miejsc na I seans — 50—54 gr. następne 54—85 i 1.09. PORANKI 1 i 2 grudnia wejście 25 groszy.

Dziś o g. **11 przed poł. PORANEK TOMMY BOY** w roli gł. **Clark Gable i Madge Evans i „Nie damy ziemi". Wejście 25 gr.**

METRO

Przejazd 2
Pocz, o godz. 12-ej

Poraz pierwszy w Łodzi

KOCI PAZUR

W roli gł. **HAROLD LLOYD**

Arcykomedja w nowym stylu. Humor. Romans. Sensacyjne przygody. Taniec. Śpiew. Wystawa

ADRIA

Główna 1
Pocz. o godz. 1-ej

Wielka sprzedaż przedświąteczna!!!
po niebywale tanich cenach w największym domu towarowym

WHOLE-WORTH

PIOTRKOWSKA 98

U nas zakupisz wszystko, co tylko jest potrzebne dla Twego domu i dla Ciebie. Zakupując u nas, zaoszczędzasz pieniądze

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

Dr. med.
MIECZYSŁAW
MARKOWICZ
Choroby kobiece i położnictwo
Sienkiewicza 3-5
tel. 202-42 lub 143-40
przyjmuje od 6—8 wiecz

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIE
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Rzgowska 5 (wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 15.30—19

Lecznica „WIDZEW"
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny **Rokicińska 47.**
tel. 234-44
Wizyty na mieście. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
H. Lewkowicz
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Żeromskiego 46, tel. 182-21
Przyjmuje od 4—7 po poł.
Ceny lecznicowe.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-8?
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 5[illegible]
telef. 121-23

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
Reicher
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5—7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

DR. MED
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA
PREZERWATYWY?

Rozmaite

NA GWIAZDKĘ!
MULTOSKOP! najnowsza, najmodniejsza i najmilsza gra dla dorosłych i dzieci ostatnia nowość Europy! Komplet tej gry otrzyma każdy bezpłatnie kto zamówi u nas listownie NOWOŚĆ AUTOMAT BROWNING

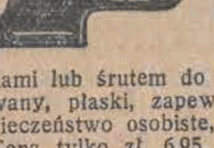

6 mm. patent, roku 1934 system strzała wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 6.95, 2 szt. zł. 13, 10 strzał. 21.75, 100 kul alarm. 3.65. Szczoteczkę do lufy bezpłatnie. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Adresować Gen. Przedstaw. na całą Polskę i w. m. Gdańsk „STRZAŁA" Warszawa, ul. Zamenhoffa 12, Oddz. 8 B. UWAGA: Zamów tylko u nas, gdzie ceny stałe i dobry towar.
Dla sklepów specjalna cena.

NA GWIAZDKĘ
polecają **rowery balonowe od 95 złotych PATEFONY** walizkowe od **39 złotych, płyty** najnowsze przeboje od **1 zł. 60. Łyżwy** na wszystkie rozmiary **5 złotych.** Zakłady Rowerowe Stanisława **Krzemińskiego, PIOTRKOWSKA 178,** tel. 227-74, warsztat Piotrkowska 61, w podwórzu.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37. podwórze.

MASZYNA bębenkowa krawiecka oraz maszyna do szycia rękawiczek pudełkowa w dobrym stanie do sprzedania. Bałucki Rynek 9, m. 1, tel. 113-99.

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
MAKSYMILJAN A. REICH
(Specjalność — psy domowe)
Wyjazd do chorych zwierząt, przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.
Ceny lecznicowe.

NA RATY ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego. Nowomiejska nr. 5, od 6—8 wieczorem.

BUDKA w dobrym punkcie do sprzedania. Wiadomość Franciszkańska 114 Kamiński.

MASZYNA gabinetowa Singera b. mało używana tanio do sprzedania, Nawrot 62 m. 10.

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska, — 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcyj.

KONCESJĘ na handel win i wódek oddam. Oferty z podaniem warunków pod „Koncesja".

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

ŁÓŻKA dębowe nowe, modny fason, solidnej roboty sprzedam, Łagiewnicka 27 m. 4, Bałucki Rynek.

WAŻNE DLA PANÓW! Szyje najelegantsze garnitury po 45 zł. Dypl. zakład krawiecki S. Postawelski, Cegielniana 2[illegible]

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29 m. 1. front. parter.

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, wyuczają dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parzęczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakres pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25—2

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
MATERACE HIGJENICZNE, TAPCZANY, LEŻANKI, oraz FOTEL - ŁÓŻKO i KANAPA - ŁÓŻKO, poleca chrześcijańska wytwórnia
ZENONA PAWEŁCZYKA
w Łodzi, Napiórkowskiego 42. Ceny przystępne. (róg Grabowej).

PANIENKI które znają szydełkową robotę z kordonka mogą się zgłosić Lipowa 26 m. 6.

ZAGINĘŁA suczka ratlerek czarny, wabi się Fifi, odprowadzić za wynagrodzeniem, Zachodnia 59. Front I piętro. —

POTRZEBNE zdolne prasowaczki na nową bieliznę. Zawiszy 3.

WAŻNE DLA PP. STOLARZY!
MATERACE HIGJENICZNE własnej wytwórni oraz wszelkie roboty tapicerskie poleca Zakład tapicerski
TADEUSZ PAWEŁCZYK
Łódź, Kilińskiego 218, róg Napiórkowskiego. Ceny przystępne.

ZAGUBIONO w sobotę 1.12 okulary w rogowej oprawie z pochewką, idąc Śródmiejską. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Żeromskiego 42, m. 12.

„SZLIF"
Fabryka Luster
77 Kilińskiego 77, telef. 158-?7
poleca **trema, lustra** wszelkiego rodzaju za **gotówkę i na spłatę**

LAKIERNIK
przyjmuje do odświeżania i lakierowania
samochody powozy i t. p.
ul. KRUCZA 8

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg Andrzeja). Oglądać można codziennie do godz. 4-ej po poł

W obliczu olimpjady berlińskiej
winniśmy zakasać rękawy i wziąć się z energją do szkolenia narybku sportowego

W dobie wyraźnego obniżania się poziomu prawie wszystkich naszych sportów patrzymy w przyszłość ze szczególną troską, tembardziej, że znajdujemy się już u progu berlińskiej olimpjady. To też sprawa przygotowania reprezentacyjnego narybku sportowego stała się przedmiotem wytężonych zabiegów ze strony naszych klubów i — związków sportowych. Dotychczasowi **wybitniejsi reprezentanci polskiego sportu** zdają się już osiągać granice swoich możliwości i **coraz częściej znajdują się poniżej swej najlepszej formy.** Za rok lub dwa nasze „asy" sportowe z małemi może wyjątkami, przejdą zdecydowanie do obozu t. zw. old-boy'ów, otoczeni glorją swej przebrzmiewającej sławy zostawiając w szeregach naszych sportowców niezapełnioną lukę.

To automatyczne przeklasyfikowanie zawodników przez czas, tak groźny dla każdego sportowca, zmniejszy ogromnie nasze szanse we wszelkich zawodach międzynarodowych, a już szczególnie może stać się przykrem w okresie przedolimpijskim. Na stadjonie berlińskim spotkać nas może nietylko klęska, ale poprostu kompromitacja, ponieważ wszelkie dawne usprawiedliwienia niskiego poziomu polskiego sportu nie będą mogły obecnie być zastosowane z równem powodzeniem.

Trzeba więc zawczasu racjonalnie przeciwdziałać naturalnemu ubytkowi lepszych zawodników przez **szybkie zapełnianie luk,** powstałych w szeregach naszych organizacyj sportowych, **nowym wartościowym elementem sportowym,** odpowiednio wyszkolonym i przygotowanym do oczekujących go zadań.

Poszukiwanie tego elementu nie jest zadaniem łatwem i prostem, szczególnie w naszych stosunkach. Wszyscy to dobrze rozumiemy. Dlatego też związki sportowe uciekają się do najróżnorodniejszych sposobów, aby poszukiwania te jaknajbardziej uprościć, a jednocześnie uczynić je możliwie skutecznemi. — Jak dotąd jednak nie mogą się one pochlubić szczególnemi rezultatami tych swoich zabiegów.

Talenty sportowe nie rodzą się bowiem na kamieniu. Liczenie zresztą na przygodne talenty do niczego nie prowadzi, ponieważ opierać się będzie zawsze na sporadycznych wypadkach, jakie zdarzyć się mogą tu czy owdzie. Na takich zaś kruchych podstawach nie wolno przecież budować przyszłości polskiego sportu.

Odnawianie kadr zawodniczych powinno się opierać jedynie i wyłącznie na metodycznej i systematycznej pracy wychowawczej w szkoleniu nowego narybku sportowego. Pierwszy okres tej pracy powinien obciążyć przedewszystkiem nasze kluby sportowe, które dotychczas pracy tej boją się jak ognia, żyjąc wyławianiem już zaprawionych zawodników. Jednak takie polowanie na sławy sportowe prędzej czy później musi się skończyć, ponieważ kiedyś wreszcie tych gotowych sław zabraknie.

Dlaczego więc czekać do ostatniej chwili, kiedy na planowe przygotowanie własnego narybku może być już za późno. Poza tem trzeba sobie wreszcie uświadomić, że polowanie na cudzy dorobek jest mocno nieetyczne i niesportowe. Kluby sportowe muszą wreszcie zacząć liczyć tylko na własne kadry zawodnicze, wychowane i wyszkolone własnym klubowym wysiłkiem. Wtedy zapewne i dzisiejsze tak niezdrowe stosunki w naszem życiu sportowem ulegną rychłej i gruntownej poprawie.

Z chwilą, gdy kluby sportowe zajmą się istotnie szczerze i troskliwie tą szarą masą swoich członków, którzy dotąd byli od tego, żeby płacić regularnie składki członkowie bez prawa korzystania z należytej opieki swoich klubów, to zapewne w tej szarej masie znajdą się nieprzeciętne talenty zawodnicze, oczekujące oddawna odpowiedniego kierownictwa i wytrawnych nauczycieli. Zaprawa sportowa w klubach powinna się wreszcie stać masową i obejmować wszystkich utalentowanych członków klubu, a nie czemś co istnieje tylko dla wybranych, do których nasze kluby dopasowują całą swoją działalność. Przy masowej zaprawie sportowej uwolnią się też kluby od kaprysów jednostek, które wtedy już łatwiej będzie można zastąpić. Zresztą tego rodzaju wychowanie młodzieży sportowej powinno być zasadniczym celem działalności każdego klubu.

Masowa zaprawa zawodników w klubach sportowych ułatwi już znacznie zadanie związkom sportowym przy doborze reprezentacyj narodowych. Łatwiej już będzie wtedy zebrać grupę sportowców, specjalnie uzdolnionych, w celu wydoskonalenia ich na jakichś kursach centralnych.

Związki sportowe przestaną się troszczyć o sam materjał, a zajmą się raczej bardziej intensywnie jego należytą obróbką. Zadania wychowawczo-sportowe zostaną w ten sposób doskonale rozłożone, zapewniając klubom, jak i związkom sportowym te wszystkie korzyści, których dzisiaj doszukują się daremnie.

Nie czuję się powołanym do omawiania szczegółów metodycznej pracy w klubach czy związkach sportowych, uważam jednak, że dotychczasowe metody są niewłaściwe i nie prowadzą do celu. Gdyby były one rychlej zracjonalizowane z pewnością nie przeżywalibyśmy obecnego kryzysu w naszym sporcie i nie oczekiwalibyśmy z takim niepokojem każdej naszej imprezy międzynarodowej. Ten brak zapobiegliwości w szkoleniu odpowiednio wartościowego narybku sportowgo przez nasze kluby mści się dzisiaj ogromnie i narazie nas może, przy dalszym utrzymywaniu tego stanu rzeczy, na utratę nawet tej odrobiny sławy sportowej, którą z takim trudem wywalczyliśmy sobie w latach ubiegłych.

Jeszcze jest czas na odrobienie dotychczasowych niedociągnięć pod tym względem. Zamiast więc gorączkowego rzucania się na wszystkie strony w poszukiwaniu samorodnych talentów, lepiej bedzie **zakasać rękawy i wziąć się odrazu do szkolenia tego elementu,** który się ma już pod ręką, we własnym zespole klubowym. Poszukiwania naoślep i tak nie dadzą pozytywnych rezultatów, a może być zmarnowana jeszcze jedna okazja podciągnięcia sportowego tych wszystkich zawodników, którzy oddawna czekają na to, ażeby się nimi nareszcie poważnie zajęto, a następnie wprowadzono na szerszą arenę życia sportowego.

(a — b.)

OTWARCIE KURSU SANI TARJUSZY SPORTOWYCH.

Na zdjęciu widzimy uczestników kursu oraz delegatów poszczególnych związków i wykładowców. — Siedzą od lewej dr. Frydman, pułk. Gabryś, dr. Michałowicz, dr. Zausmer i prezes Malinowski

Zawodowy Związek Tenisowy
zawiązany został w Paryżu

W Paryżu zawiązany został w tych dniach Międzynarodowy Związek Tenisu Zawodowego przy udziale przedstawicieli: Francji, St. Zjednoczonych, Irlandji i Niemiec.

Na prezesa wybrano Cocheta, który nie był obecny na zebraniu, wobec czego nie mógł wyrazić swej zgody na przyjęcie mandatu. Do czasu decyzji Cocheta funkcje prezesa pełnić będzie francuz Bornadel.

Wiceprezesem został amerykanin Vines, skrabnikiem — irlandczyk Burke. Na członków zarządu powołano: Karola Kożelucha, Maskella, Plaa, Tildena, Barnesa i Nüssleina.

Na zebraniu postanowiono zainicjować puhar Bonardel, który rozgrywany będzie pomiędzy zawodowcami systemem i na wzór amatorskiego puharu Davisa.

Finał pierwszego turnieju (1935 r.) rozegrany będzie w Paryżu w dn. 29—30 czerwca.

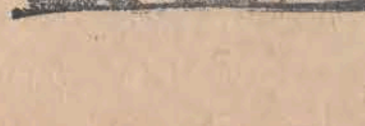

Zarezerwowano termin
na wyścig kolarski Warszawa—Berlin

Niemiecki związek kolarski opracował już swój kalendarzyk ważniejszych imprez torowych i szosowych na r. 1935.

W kalendarzyku tym zarezerwowano **termin 28 sierpnia — 1 września na wyścig** szosowy Warszawa — Berlin.

Wyścig ten, jak donosi niemieckie biuro informacyjne, połączony ma być z międzypaństwowym meczem kolarskim Polska — Niemcy.

Słuszne zarządzenie

Ciekawą decyzję wydał w tych dniach niemiecki inspektor olimpijski związku lekkoatletycznego. Zarządził on mianowicie, że w r. 1935 we wszystkich rozgrywanych w Niemczech zawodach lekkoatletycznych mają być uwzględnione w programie tylko olimpijskie konkurencje dla pań; a mianowicie — 100 mtr, 80 mtr z płotami, skok wzwyż, dysk, oszczep i sztafeta 4x100 mtr.

Pozostałe konkurencje lekkoatletyczne, uprawiane przez kobiety, nie będą w programach lat 1935 i 1936 uwzględniane.

Perry i Crawford
w finale turnieju tenisowego w Australji

W Sydney odbywa się obecnie turniej tenisowy o mistrzostwo południowej Australji. W turnieju tym obok świetnych tenisistów australijskich bierze udział anglik Perry. Perry zakwalifikował się do finału, w którym spotka się znów z Crawfordem. Anglik pokonał w półfinale Ouista 6:3, 6:1, 6:3, a Crawford zwyciężył Hopmana 8:6, 0:6, 6:4, 6:3.

Porażki hokeistów niemieckich
w spotkaniach o puhar europejski

Drużynom niemieckim powodzi się w bieżącym hokejowym turnieju europejskim bardzo źle. Doznają niemal samych porażek.

Dzień czwartkowy był znów dla zespołów tych bardzo niepomyślny. Riersse uległo w Londynie w spotkaniu z Wimbley Lions w stosunku 2:5, a Berliner SC. przegrał na własnem lodowisku z Francais Volants w stosunku 0:3. Oba zespoły niemieckie grały bardzo słabo.

Piłkarz zawodowy
zdyskwalifikowany na jeden rok

Niezwykły wypadek dyskwalifikacji piłkarza zawodowego na okres całoroczny miał obecnie miejsce w Czechosłowacji. Znany zawodnik drużyny Bohemians Prokop zdyskwalifikowany został przez związek na okres trzech miesięcy za brutalną grę. Niezadowolony z tego klub złożył protest do związku który odniósł taki skutek, że Prokop został zdyskwalifikowany na cały rok.

U zawodowców jest to pierwszy tego rodzaju wypadek, tem smutniejszy dla zdyskwalifikowanego piłkarza, że będzie on musiał zrezygnować z pensji na cały rok.

Inowacja w boksie zawodowym

Nowojorska komisja bokserska zdecydowała, że odtąd sędzia ringowy będzie mógł rozdzielać walczących pięściarzy nie rękami, lecz jedynie słowami. Jeśli walczący nie usłuchają słów sędziego, wówczas sędzia wydać może decyzję dyskwalifikującą.

Szwedzcy hokeiści
przyjadą do Polski

Szwedzki Związek Hokejowy wyznaczył już drużynę, która przybędzie do Polski. Drużyną tą jest Södretälje Club.

Drużyna ta wyjedzie ze Sztokholmu okrętem do Gdyni w dniu 18 grudnia br.

Codzienna nowelka „Expressu"

Na dancingu

Gdy człowiek siedzi w modnej restauracji i przez całą noc spija szampana, nad ranem ma zwykle lekki poszum w głowie i pragnienie czegoś niezwykłego.

Gdy o godzinie 5-tej nad ranem ujrzałem ją, siedzącą samotnie przy stoliku, zakochałem się.

To nie były żarty. Miała piękną twarzyczkę, zbudowana była jak marzenie, nogi... Takich nóg, takiej linji się nie spotyka.

I gdy opróżniłem ostatni puhar czwartej butelki szampana postanowiłem bezwzględnie ją poznać. Czułem, że jestem zakochany do szaleństwa.

Gdy banjo znów załkało, zbliżyłem się natychmiast i poprosiłem ją do tańca

Próbowałem nawiązać rozmowę.

— Czy nie uważa pani, że jest strasznie gorąco?

Nie odpowiedziała mi.

Wówczas zadałem drugie pytanie:

— Prawda, że tu tańczy zbyt wiele osób jednocześnie?

Spojrzała na mnie obojętnie i odparła jednym tylko słówkiem:

— Nonsens!

— Czy pani uważa, że ja źle tańczę?

Znów spojrzała na mnie spokojnie swemi niebieskiemi oczyma i odpowiedziała pytaniem:

— Niech pan mi wytłumaczy, poco pan tyle mówi?

Doprawdy nie wiedziałem, jak ją zainteresować.

Nagle zauważyłem elegacką panią, siedzącą przy stoliku z nogą założoną na nogę w tak nonszalancki sposób, że było widać całe łydki.

Wskazałem ją mojej tancerce. Ożywiła się i po chwili rzekła:

— Ładne nogi, ale moje są ładniejsze.

Pierwsze lody zostały przełamane.

Zaczęliśmy rozmowę.

O czem? O wszystkiem, o czem można mówić w restauracji o godzinie 5-tej nad ranem.

I w pewnej chwili powiedziałem jej otwarcie, że zakochałem się w niej do szaleństwa.

— Mój Boże jaki pan komiczny! — roześmiała sęi w odpowiedzi.

Muzyka przestała grać. Odprowadziłem ją do stolika. Żegnając się, przedstawiłem się, wymieniając moje nazwisko.

Spojrzała na mnie zdumiona. W oczach jej wyczytałem słowo: osioł. Naturalnie któż się przedstawia partnerce w barze, o godzinie piątej nad ranem.

Poprosiłem ją o numer telefonu. — Chciała coś odpowiedzieć, lecz nagle odwróciła się ode mnie i zostałem sam.

Gotów byłem na największe szaleństwo, byleby uzyskać jej adres.

Musiałem, musiałem za wszelką cenę dowiedzieć się kim była ta piękna kobieta!...

I w tej chwili zauważyłem, jak wychodziła.

Znajdowała się w towarzystwie jakiegoś starszego pana. Gdy przechodzili koło mnie, ku wielkiej mojej radości, wsunęła mi do ręki kartkę.

— Hurra! Kartka! Numer telefonu! Kochana, przepyszna kobieta! — pomyślałem.

Po chwili wyszła ze sali.

Otworzyłem dłoń... i ujrzałem 10-cio frankowy banknot!

Zapłaciła za taniec... Przyjęła mnie za zawodowego tancerza...

Teraz zrozumiałem...

Tak się skończyła pięknie rozpoczęta przygoda, o godzinie 5-tej nad ranem w modnym barze...

Pat i Patachon

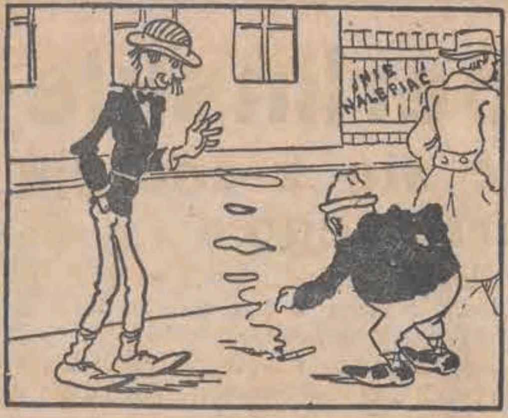

Pat: To musiał być pewnie jakiś miljoner... Rzucił na chodnik w tych ciężkich czasach nawpół wypalony papieros.

Patachon: Frajer!... To żaden miljoner tylko dobroczyńca ludzkości! Popalimy sobie cokolwiekczek na to mrozisko...

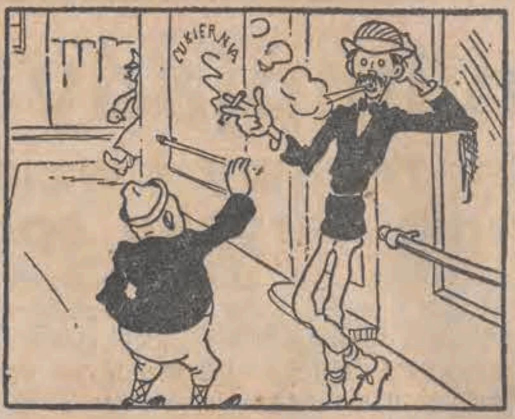

Pat: Chapnę sobie jeszcze tylko tego cuga i będziem kwit!...

Patachon: Wycykałeś już całego papierosa, koślawa łamago!... Co dla mnie zostało? Zadymione powietrze!... I nie opieraj się łokciem o szybę, szczeniaku szczoteczką za uchem łechtany!

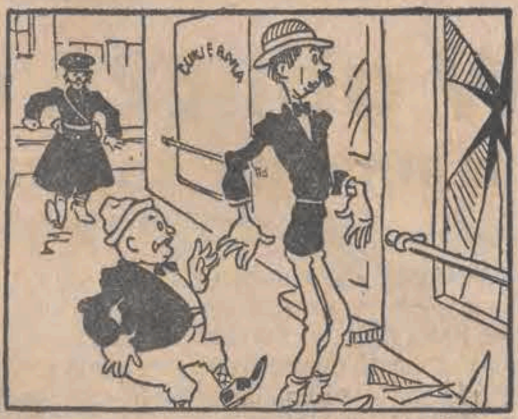

Patachon: Widzisz?!... Tak żeś ciągnął tego biednego papierosa, że się przeciąg zrobił i szyba pękła...

Pat: Tera będzie galanta chryja... Już słyszę kroki policjanta... Możebyśmy się tak trochę przeszli, co?...

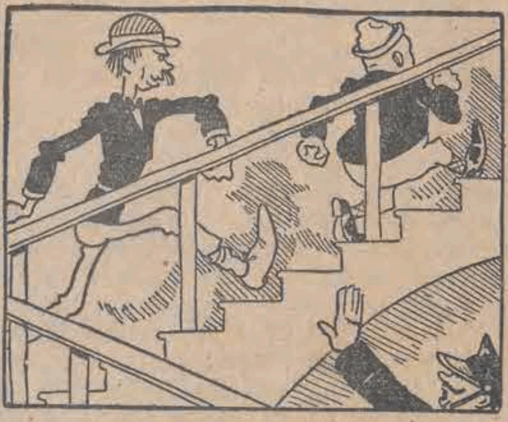

Policjant: Halt!... Zapłacicie za szybę!... Dokąd uciekacie, łobuzy?!

Patachon: Właśnie do domu pędzim, panie komisarzu, po forsę!... Przyjmie pan komisarz w dolarach?... A ma pan komisarz resztę ze stu dolarów?!... Nie?.. To szkoda!

Pat: Djabli nadali tę całą chryję... Żebym chociaż wiedział dokąd tak pędzimy?...

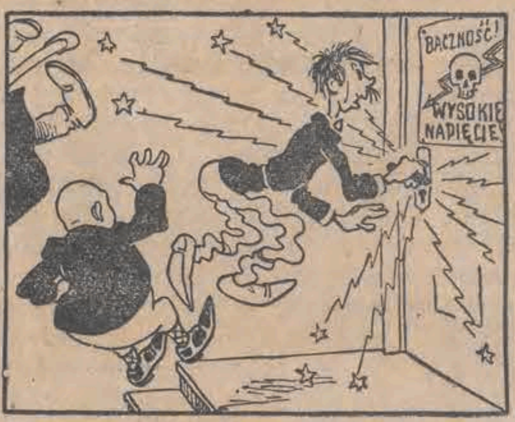

Pat: Ratunku!... Prąd mnie złapał!... Niech to djabli porwą!... Elekstrykę ze mnie zrobili!... Nie zbliżaj się do mnie, bo się tak samo zapalisz!

Patachon: — Zapóźno, bracie!... Już się palę!... Poderwało mnie jak dynamit!

Policjant: Co to?!... W aeroplan się zamieniłem, czy co?!

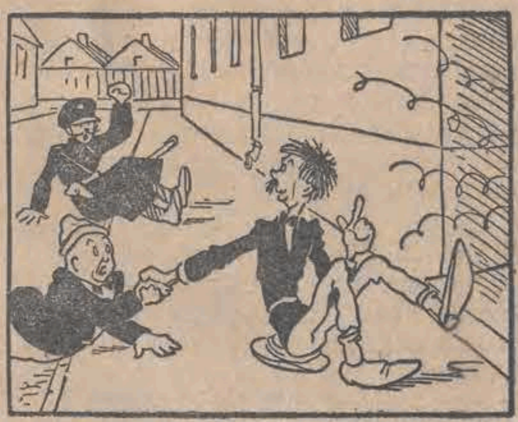

Patachon: I poco ci się tak na dół spieszyło?... Nie możesz normalnie ze schodów złazić, tylko zaraz koziołki fikać?!

Pat: A bo to ode mnie zależało?!... Elektryczną windą, do djabła, zjechalim na dół... Ale policaj coś tam krzyczy... Wiejmy!

Pat: (szeptem).Wrzeszcz, pętaku, będą myśleli, że jesteś moim synkiem!

Patachon: U-u-u-a-a-a!... Niech mnie tata nie bije!... U-u-u-a-a-a!

Chłopiec: Widzi pan?!... To pewnie taki amerykański porywacz dzieci, któren potem do murzyńskiego kraju je zawozi...

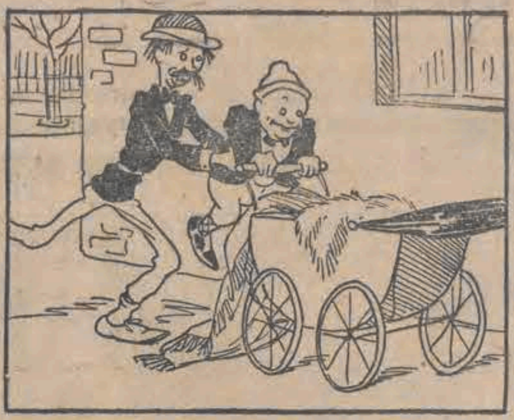

Pat: Jazda, pakuj się do tego wózka i odwalaj pętaka tylko z fasonem!... Ja na stare lata muszę zostać twoją nianią...

Patachon: Już się robi, nianiusiu... Nikt nas nie pozna, za to ręczę... Na chybcika, jazda, bo policaj już leci...

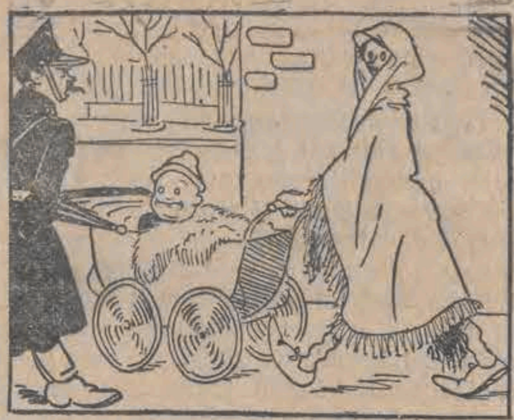

Pat: Sierwus, panie władza!... Pętak mi coś wedle brzuszka grymasi, więc walę do domu, żeby jeszcze zdążyć przed katastrofą...

Patachon: Nianiu, a chto to?... Pana tyź bziusio boli?... O, jej!... Mnie straśnie! Plędko do domu!... Pleciutko!... A kuku?...

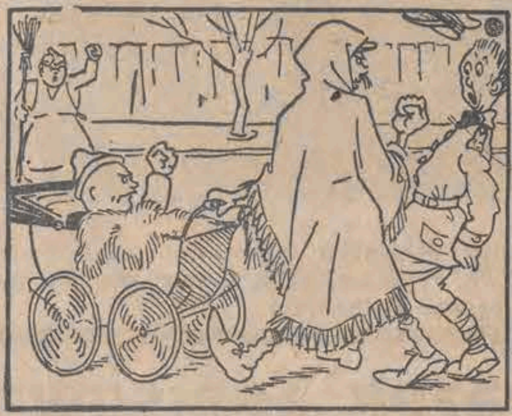

Pat: Panie kapral, mówię panu po dobroci, odwal się pan na zieloną trawkę i nie zaczepiaj pan uczciwych nianiek, bo zaraz panu bez bólu wszystkie zęby wyśrubuję!

Kapral: O, rety!... Niańka z wąsamy!. Z niejedną niańką w komitywie, można powiedzieć byłem, ale tegój jeszcze nie widziałem!

Dozorczyni: Więc to tak?!... Cudzego wózka wam się zachciewa, powsinogi cygańskie! I w chustce mojej będziesz jak królowa paradować? Czekaj, spuchnięty dzieciaku!

Policjant: O, teraz już wszystko rozumiem!... To przecie moi klienci!... A to mnie nabrali...

Policjant: Chodź, nianiusiu, pogadamy sobie w komisarjacie!... ! ty, dziecinko, przespacerujesz się z nami!... Znajdziemy lekarstwo na twój brzuszek!

Patachon: Niech pan komisarz nie żartuje, bo teraz faktycznie brzuch mnie ze strachu rozbolał!... O, jej!... Nie wytrzymam!

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68 148. Redakcia i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-21 136-43. 136-43. 189-08

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź. Piotrkowska 49.